



Cameron Carpenter

Światowej sławy amerykański organista, który będzie jedną z gwiazd tegorocznej edycji Muzycznego Festiwalu w Łańcucie. Artysta wystąpi z koncertem w bazylice oo. Bernardynów w Leżajsku 24 maja o godz. 19.

>> str. 11



W NUMERZE:

- 5 NIE MA SIĘ Z CZEGO CIESZYĆ
Dorota Dominik
- 5 ŻYCIE PO ÓSMYM CZERWCA
Edward Słupak
- 6 CO TAM W T(P)RAWIE PISZCZY?
Bogusław Kobisz
- 6 ZAŚMIECONE UMYSŁY
Małgorzata Wojnowska
- 6 JAK UZDROWIĆ UCZELNIE
Andrzej Piątek
- 7 Z PASJĄ I POSŁANNICTWEM
Beata Irzyk
- 7 MIGRACJE W EUROPIE
Patrycja Rzegocka
- 8 KOMPLETNA WIZUALIZACJA
Piotr Kraska
- 8 PTAKI CUDAKI
Rafał Białorucki
- 10 KRONIKA LITERACKA
WERS – magazyn literacki
Mieczysław A. Łyp ● Zdzisława Górka ●
Maria Rudnicka ● Stefan M. Żarów ●
Katarzyna Kurowska
- 11 PRZYWIOZĘ COŚ, CZEGO NIE SŁYSZANO
Rozmowa z Cameronem Carpenterem
- 11 MALARSKIE POEZJOWANIE
Ryszard Zatorski
- 12 MIŁOŚNICY CHOPINA
Andrzej Piątek
- 13 NA CHWAŁĘ MIŁOŚCI
Andrzej Szypuła
- 14 IWONA W IMPERIUM
Ryszard Zatorski
- 15 PRZEŻYWANIE PEJZAŻU
Piotr Rędziniak
- 16 MEDALOWY TYGRYS
Piotr Biernacki
- 17 WIROWANIE NA PLANIE
Roman Małek
- 17 ODPRYSKI
Zbigniew Grzyś
- 18 DESANT CHIŃSKI
Jerzy Maślanka
- 18 SEKRETY ŻYCIA
Nina Opic
- 18 FRASZKI LIMERYKI
Adam Decowski
- 18 AFORYZMY
Edward Winiarski
- 20 WYCHOWANIE FIZYCZNE NA MEDAL
Krzysztof Kubala

**NASZ
DOM RZESZÓW**

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Redaktor wydania: Ryszard Zatorski, tel. 507 004 026

r.zatorski@interia.pl

Redakcja techniczna: Ryszard Świątoniowski, Grzegorz Wójtowicz,

Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP

Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

Adres redakcji: 35-082 Rzeszów,

ul. Podgórska 4, tel./fax (17) 85 40 790

e-mail: rzeszow@rsdruk.pl, www.naszdom.rzeszow.pl

Wydanie miesięcznika współfinansowane jest przez województwo podkarpackie i gminę miasto Rzeszów.

 **rzeszów**
stolica innowacji

 **PODKARPACKIE**

MOJE REFLEKSJE



Jerzy Maślanka BEŁKOT O BOJKOCIE

Lśni stadiony, wróże wróżą,
piłka przecież sportu perłą,
lecz ta cisza jest przed burzą,
która zagrzmie w czasie Euro.

Skład ogłosił trener Smuda,
orzeł zdobi im kostiumy.
Skok na podium, gdy się uda,
to czas będzie chwały, dumy.

Lecz autostrad nie wystarczy,
co planował je Grabarczyk,
tu się trochę gość przeliczył
i zawiedli go Chińczycy.

Polski zbawca, chluba nasza,
prezes coś pokątnie knuje.
I choć nikt go nie zapraszał,
on mistrzostwa zbojkotuje.

Działaniem ponadczasowym
chce zniweczyć sportu święto,
spowodować zgiełk światowy
no, chociażby z Tymoszenko.

Gani wszystko i neguje,
w takiej ciągle jest potrzebie,
gdy w trans wpadnie – zbojkotuje,
nawet i samego siebie.

PS
Gdyby czasem nam nie wyszło
i na tarczy wracać przyszło,
od Kijowa, Lwowa, Buska
gromko krzyknij – wina Tuska!

RESOVIA MISTRZEM POLSKI

37 lat sympatycy rzeszowskiej siatkówki musieli czekać na wymarzony mistrzowski medal. Tym razem powiodło się. Jest to piąty złoty medal w historii klubu, poprzedni raz mistrzem Polski siatkarze rzeszowscy zostali w 1975 roku. Tym razem w hali na Podpromiu przełamali ostatecznie dominację bełchatowian, siedmiokrotnych mistrzów kraju i stanęli na szczycie z pucharem i tytułem mistrza Polski.

W finale rzeszowscy siatkarze spotkali się właśnie ze Skrą Bełchatów, murowanym faworytem rywalizacji. Tym bardziej że nasi gracze nie mieli wcześniej wielu pozytywnych rezultatów w potyczkach z tym przeciwnikiem. Przypomnijmy, że w 2009 roku przegrali gładko walkę o złoto właśnie ze Skrą. Jednak rzeszowianie, którzy spotykali się z wieloma negatywnymi opiniami w trakcie sezonu, zdołali udowodnić swą klasę i przełamać hegemonię dotychczasowego mistrza kraju.

Grę toczono do trzech zwycięstw, ostatecznie zawodnicy Asseco Resovii pokonali bełchatowian w stosunku meczowym 3:1. Podopieczni trenera **Andrzeja Kowala** zaczęli rywalizację na terenie przeciwnika, gdzie wygrali oba spotkania. Wszyscy w stolicy Podkarpacia byli gotowi na świętowanie już podczas trzeciego pojedynku, jednak zawiedzeni musieli uznać tego dnia wyższość rywala. Lecz co się odwlecze... Kropkę nad „i” Resovia postawiła następnego dnia, w niedzielę 22 kwietnia br., wygrywając i tym samym stając się nowym, tak długo wyczekiwany mistrzem Polski. Radość wśród kibiców była ogromna, rozpoczęła się wielka feta na rzeszowskim Ryнку z udziałem mistrzów, a Rzeszów na pewno nie zasnął tej złotej nocy.

Nutę goryczy wprowadziła jedynie wiadomość o odejściu z klubu głównej „armaty” **Georga Grozera**, który pożegnał się z kibicami w bardzo ciepły sposób. W odpowiedzi otrzymał podziękowania i życzenia powrotu do stolicy Podkarpacia.

■ Justyna RÓG

Resovia osiągnęła mistrzostwo z trenerem Andrzejem Kowalem w składzie: Lukas Tichacek, Oleg Achrem, Piotr Nowakowski, Grzegorz Kosok, Gyorgy Grozer, Paul Michael Lotman, Krzysztof Ignaczak (libero), Adrian Gontariu, Marco Bojic.

Fot. Joanna Herszték



WIESŁAW MYŚLIWSKI

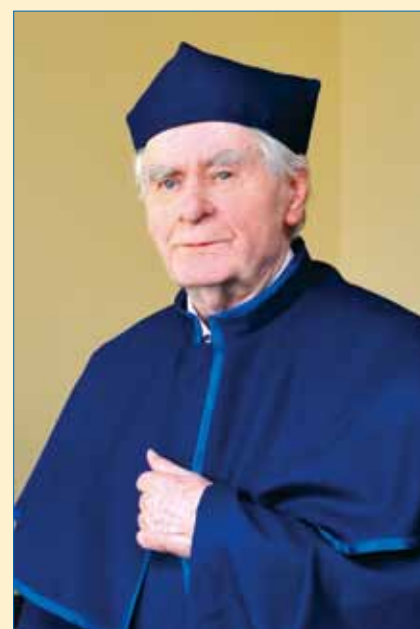
Doktor honoris causa Uniwersytetu Rzeszowskiego

Rektor UR, prof. zw. dr hab. **Stanisław Uliasz**, wręczył uroczystie 14 maja br. **Wiesławowi Myśliwskiemu** tytuł i godność doktora honorowego Uniwersytetu Rzeszowskiego i przypomniał, że ów wybitny pisarz w swojej twórczości dokonuje „wszechstronnej analizy kultury chłopskiej, która wskutek przemian cywilizacyjnych w drugiej połowie XX w. uległa atrofii”. Ten zaszczytny tytuł w rzeszowskiej uczelni humanistycznej przyznany został po raz ósmy. Poczynając od **Jana Pawła II**, uhonorowano do tej pory: **Józefa Szajnę**, **Feliksa Kiryka**, **Marka Gedla**, **Franciszka Chrapkiewicza-Chapeville'a**, **Ignacego Tokarczuka**, **Jerzego Wyrozumskiego**. Uniwersytet jest największą uczelnią na Podkarpaciu. Na 40 kierunkach kształci ponad 21,5 tys. studentów pod okiem ponad 1,2 tys. nauczycieli akademickich, z czego ok. 140 z tytułem profesora.

Wręczając dokument pisarzowi, rektor Uliasz przypomniał sentencję senacką w nim pomieszczoną, w której podkreślono, że godność doktora honorowego uczelni przyznana została „mistrzowi sztuki słowa, wyróżnionemu wieloma prestiżowymi nagrodami literackimi i wysokimi odznaczeniami państwowymi za wybitną twórczość literacką i najwyższy kunszt artystyczny, za przenikliwe ukazywanie problematyki ginących kultur oraz scalanie wartości wspólnotowych”. Sztuka narracji u W. Myśliwskiego – zwracał uwagę prof. dr hab. **Marcin Kisiel** z Uniwersytetu Śląskiego w mowie pochwalnej dla honorowanego przez UR pisarza – wywiedziona jest, jak w chłopskiej tradycji od tysiącleci, z mowy, a nie pisma i ten pisarz właśnie kulturę umarłą przeniósł do wieczności swą twórczością.

Wiesław Myśliwski, dziękując za ów honor, przypomniał zapamiętane związki z Rzeszowem, gdzie w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej wystawiono spektakl wg jego powieści *Kamień na kamieniu* ze **Zdzisławem Koziem** w roli głównej, że zalicza się do Julińskiego Bractwa Literackiego, a w scenarii zamkowych wnętrz i plenerów nakreślony został film *Pałac* wg jego utworu. Przypomniał więzy przyjaźni z naszymi pisarzami, a wśród nich darzonych przezeń szczególną estymą: poetę **Juliana Przybosia**, wykształconego Europejczyka i pisarza **Romana Turka**, samorodka literackiego z Woli Dalszej, który zwykł był mówić o sobie, że skończył edukację na czterech zimach szkoły podstawowej. Przypomniał tych, którzy jak on sam wyrosli z chłopskiego pnia i z chłopskiej mowy wywiedli swą twórczość, w tym m.in. mądrym Przybosia, która odrodziła poezję polską, iż w literackim przekazie powinno być „minimum słów, a maksimum treści”. Gdy zaś Przyboś polecał jego debiutancki *Nagi sad*, co otworzyło mu dalszą drogę literacką, wyraził wtedy życzliwą uwagę zarazem, że pisarz, podejmując się napisania książki, powinien zastanowić się, czy na tę jego książkę warto będzie ścinać sosnę. Zapamiętał tę uwagę i kierował się nią zawsze. W swej skromności, ale i pewności, że nie zawsze w pisarstwie ilość przechodzi w jakość, zakończył wywód stwierdzeniem: – Mimo że niewiele napisałem, czasem wydaje mi się, że za dużo. Ideałem byłoby napisać jedną książkę i zawrzeć w niej wszystko, na co człowieka stać. Nie trzeba by wtedy ścinać niepotrzebnie sosny.

■ Ryszard ZATORSKI



Fot. Elżbieta Wójcikiewicz

Wybitny powieściopisarz, laureat wielu prestiżowych nagród literackich (m.in. dwukrotnie Nike), dramaturg, publicysta, redaktor urodził się 25 marca 1932 roku w Dwikozach pod Sandomierzem. Ukończył filologię polską na KUL. Pracował do 1976 r. jako redaktor w Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Później był inicjatorem i redaktorem naczelnym czasopism „Regiony” oraz „Sycyna”. Debiutował prozatorsko w 1967 roku powieścią *Nagi sad*. Opublikował utwory epickie: *Pałac* (1970), *Kamień na kamieniu* (1984), *Widnokrąg* (1996), *Traktat o łuskaniu fasoli* (2006) oraz dramaty: *Złodziej* (1973), *Klucznik* (1978), *Drzewo* (1989), *Requiem dla gospodyni* (2000).

NOWI REKTORZY

Od roku akademickiego 2012/2013



Filozof
Prof. ALEKSANDER BOBKO
Uniwersytet Rzeszowski

W Uniwersytecie Rzeszowskim obrano rektorem elektem filozofa – prof. dr hab. **Aleksandra Bobkę**. Urodził się 23 marca 1960 roku w Przemyślu. W Rzeszowie ukończył Szkołę Podstawową nr 15 i III Liceum Ogólnokształcące. Po maturze studiował informatykę na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i filozofię na Papieskiej Akademii Teologicznej i Uniwersytecie Jagiellońskim.

Naukowo poświęcił się filozofii, z niej zdobywał kolejne stopnie naukowe. W latach 1985–1996 współpracował z ks. prof. Józefem Tischnerem. Sam tytuł profesora otrzymał w roku

2009. Interesuje się naukowo klasyczną filozofią niemiecką i współczesną etyką. Dokumentuje i promuje twórczość Tischnera – m.in. jest współredaktorem wydania jego dzieł. W latach 2004–2008 pełnił funkcję dziekana Wydziału Socjologiczno-Historycznego, od 2008 roku prorektora ds. badań naukowych i współpracy z zagranicą Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Żona Ilona jest romanistką, córka Paulina obdarzyła go wnuczkami – Julią i Wandą, syn Bartosz studiuje ekonomię.

W ostatecznym rozdaniu jego konkurentami do godności rektora byli profesorowie: **Marek Koziorowski** – specjalista w zakresie fizjologii i rozrodu zwierząt i **Czesław Puchalski** – fachowiec w dziedzinie agrofizyki i technologii bioenergetycznych.



Konstruktor lotnictwa
Prof. MAREK ORKISZ
Politechnika Rzeszowska
im. I. Łukasiewicza

W Politechnice Rzeszowskiej rektorem elektem został prof. dr hab. inż. **Marek Orkisz**. Urodzony 4 sierpnia 1956 roku w Jędrzejowie. Jest absolwentem Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie – doktoryzował się w 1985 r., habilitował w 1991 r. W 1999 r. otrzymał tytuł profesora.

Naukowo zajmuje się lotnictwem – teorią i konstrukcją silników i samolotów, transportem i sterowaniem w stanach awaryjnych. Nadzoruje i realizuje 21 projektów badawczych. Na Wydziale Budowy Maszyn

i Lotnictwa Politechniki Rzeszowskiej kieruje Katedrą Samolotów i Silników Lotniczych. Funkcję dziekana tegoż wydziału pełnił w latach 2002–2005, prorektora ds. rozwoju Politechniki Rzeszowskiej w latach 2008–2012.

Żona Irena jest pedagogiem, synowie – Kamil inżynierem mechanikiem, Marcin oficerem lotnictwa, inżynierem nawigatorem.

W ostatnim rozdaniu jego konkurentami do funkcji rektora byli profesorowie – **Grzegorz Budzik**, specjalista w dziedzinie inżynierii rekonstrukcyjnej w budowie silników lotniczych i **Leonard Ziemiański**, fachowiec w zakresie konstrukcji budowlanych.

■ Andrzej PIĄTEK

TERMINAL JUŻ PRACUJE

Gala i nowe kierunki lotów



17 kwietnia uroczyste zostało otwarte nowe terminal odpraw pasażerskich na lotnisku Rzeszów-Jasionka; jego planowana przepustowość to około 720 pasażerów na godzinę. Pierwsi z nich mogli ocenić ten komfort 8 maja br. Wtedy terminal zaczął funkcjonować praktycznie. Z lotniska w Jasionce można obecnie dotrzeć do Frankfurtu, Warszawy, Gdańska via Katowice, Manchesteru, Barcelony-Girony, Londynu (lotniska w Stansted i Luton), Bristolu, Birmingham, East Midlands i Dublinu. Połączenia obsługują: PLL LOT, Lufthansa, Ryanair i OLT Express. A od 29 października br. – jak zapowiedział na otwarciu terminalu prezes spółki Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka **Stanisław Nowak** – linie OLT Express uruchamiają siedem nowych regularnych połączeń na trasach do Paryża, Rzymu, Monachium (lotnisko Memmingen), Dortmundu, Hamburga, Amsterdamu i Oslo.

Na gali otwarcia byli najważniejsi przedstawiciele władz różnych szczebli, od gospodarza gminy Trzebowniko, wójta **Józefa Fedana** i prezydenta Rzeszowa **Tadeusza Ferencę**, po marszałka podkarpackiego **Mirosława Karapytę**, wojewodę **Małgorzatę Chomycz-Śmigielską** i wicemarszałka Sejmiku **Cezarego Grabarczyka**. Gościem honorowym był pilot bohater kpt. **Tadeusz Wrona**, którego



Fot. Ryszard Zatorski

przewodnicząca sejmiku podkarpackiego **Teresa Kubas-Hul** uhonorowała tytułem i odznaką Zasłużony dla Województwa Podkarpackiego. Wszyscy znamienici goście i gospodarze przecinali wstęgę, a pokropił to wszystkim ordynariusz rzeszowski

ks. bp **Kazimierz Górny**. Koncertowała **Sylvia Grzeszczak**, ale najbardziej zapamiętane zostały utalentowane tancerki zespołu T-8, czyli **Tańczącej Ósemki** z rzeszowskiego Młodzieżowego Domu Kultury, przygotowane przez **Dorotę Jandziś**. ■

MAJOWE ŚWIĘTOWANIE

ŚWIĘTO PRACY

Przygotowali je działacze miejscy Sojuszu Lewicy Demokratycznej z nowym kierownictwem, przewodniczącym **Grzegorzem Budzikiem** i sekretarzem **Wiesławem Bużem**, którzy są zarazem radnymi Rzeszowa. Inny radny, **Konrad Fijołek**, sekretarz RW SLD reprezentował władze wojewódzkie lewicy. Partnerami byli związkowcy – nauczyciele, budowlani i metalowcy. W imieniu władz wojewódzkich OPZZ wystąpił **Stanisław Ruszała**. Uroczystości pod pomnikiem Zwycięstwa na placu Ofiar Getta zgromadziły ponad 100 osób. Złożono kwiaty przy tablicy upamiętniającej miejsce, gdzie zebrana jest ziemia z różnych pól bitewnych, na których walczyli Polacy o wolność ojczyzny. Zagrała orkiestra dęta kolejarzy rzeszowskich.



DZIEŃ FLAGI

Główne uroczystości na Podkarpaciu poświęcone Dniu Flagi obchodzono 2 maja na rzeszowskim Rynku z udziałem wojskowej asysty honorowej, wystawionej przez 21. Brygadę Strzelców Podhalańskich. Żołnierze w kulminacyjnym punkcie uroczystości wciągnęli flagę państwową na maszt usytuowany na balkonie ratusza miejskiego. W apelu z tej okazji oprócz żołnierzy udział wzięli przedstawiciele wszystkich służb mundurowych, władze wojewódzkie i miejskie oraz mieszkańcy Rzeszowa.



TRZECIEGO MAJA

Uroczystości z okazji 221. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja odbyły się na rzeszowskim Rynku pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Tu także prym wiodli żołnierze 21. Brygady Strzelców Podhalańskich, zwłaszcza podczas uroczystego apelu i defilady pododdziałów. Obecni byli parlamentarzyści, władze wojewódzkie i miasta, młodzież strzelecka, harcerze, kombatanicy i mieszkańcy Rzeszowa.

A później opodal na ulicy 3 Maja kolejny już raz święto tej ulicy, nazywanej w miejskim żargonie knajacko-żartobliwie Paniagą. Była do późnych godzin wieczornych wielka kulturalno-handlowa impreza, ba nawet z chińskim smokiem, którego prezydent przywiózł jako podarunek z niedawnej wizyty w Chinach. Były kiermasze i stoiska, na których prezentowali swe wyroby rzemieślnicy, wydawcy, uczelnie i stowarzyszenia, a wśród nich i nasze wespół z RSTK, były pokazy tańca i koncerty. Pogoda dopisała, było tłumnie, wypoczynkowo i radośnie.



Fot. Józef Gajda (4)

STADION OD NOWA

Sobotnie i niedzielne świętowanie (6 i 7 maja) odnowionego stadionu Smiejskiego Stali popsuł deszcz i burze, nie zaryczały motory żużlowców, co z wielką ulgą przyjęło kilka tysięcy mieszkańców bloków dookólnych i ze smutkiem kibice. Gwiazdą stadionowego święta była **Maryla Rodowicz**, która uradowała swoich fanów znakomitym jak zawsze koncertem na otwarciu zmodernizowanej areny widowisk sportowych i nie tylko, z dobudowaną po wschodniej stronie zadaszoną trybuną dla widzów.



NIE MA SIĘ Z CZEGO CIESZYĆ

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia



Dorota Dominik

Przyjęło się sądzić, że Polacy to wyjątkowo marni naród, wiecznie narzekający i użalający się nad własnym losem. Od czasu do czasu przekonanie to głośną rozmaici lux-ekspersi do wszystkiego czy też fanatyczni zwolennicy tak zwanego pozytywnego myślenia. Na to ostatnie sformułowanie jestem szczególnie uczulona, bo jako sceptyczna realistka nigdy nie zrozumieć podejsia: „Obcięli ci nogę? Myśl pozytywnie, masz przecież drugą”, zaś obsesyjne *don't worry, be happy* kojarzy mi się wyłącznie z hipokryzją. Bo w końcu, jeżeli życie nas dopada i daje w kość, jeśli prawem serii, jak to zwykle bywa, walą się plany, zdrowie, rodzina, mamy w końcu prawo do tego, aby czuć się nieszczęśliwymi. Tymczasem otoczenie uparcie wmawia nam, że są gorsze nieszczęścia niż nasze i że w zasadzie to powinniśmy się cieszyć, że nie jest gorzej (lub że inni mają gorzej). Nasze poczucie rozżalenia, bólu czy frustracji jest wyłącznie nasze i mamy do niego takie samo prawo jak głupiec śmiejący się do sera.

Warto jednak zastanowić się nad przyczynami owego obniżonego zadowolenia z życia. Według organizacji World of Happiness, która stale prowadzi badania i monitoruje subiektywne poczucie szczęścia w większości krajów na wszystkich kontynentach, Polska pod względem szeroko rozumianego szczęścia i zadowolenia wlecze się w ogonie Europy, zajmując w ogólnym rankingu 99. pozycję. Naturalnie zwolennik pozytywnego myślenia pośpieszy z komentarzem, że na dalszych pozycjach jest jeszcze wiele innych krajów,

Jeśli a oznacza szczęście, to $a = x + y + z$;
 x – to praca, y – rozrywki, z – umiejętność trzymania języka za zębami.

Albert Einstein

ale słaba to pociecha, jeżeli po Polsce wymienimy Togo, Zimbabwe, Angolę czy Tanzanię. Warto zaś wskazać pierwszą siódemkę z tych krajów, których mieszkańcy są najbardziej zadowoleni ze swojego życia. A więc na pierwszym miejscu znajdziemy Danię, a następnie w kolejności: Szwajcarię, Austrię, Islandię, Bahamy, Finlandię i Szwecję. Dziwnym trafem z wyjątkiem Bahamów wszystkie leżą w Europie i należą do grupy tak zwanych państw wysoko rozwiniętych. Proste wnioski nasuwają się same, ponieważ widać wyraźną korelację pomiędzy wysokim poziomem i jakością życia obywateli a ich subiektywnym poczuciem szczęścia.

Można natomiast zastanowić się, dlaczego w kraju, w którym czujemy się i jesteśmy ubożsi od reszty Europy, gdzie zazdrościmy nawet bankrutującym Grekom, nawet ruch „Oburzonych” jest jakiś niemrawy i nieliczny? Nie mamy już odwagi zawalczyć? Czy może uwierzyliśmy tłustym kocurom, że pieniądze szczęścia nie dają, a przecież jest super, bo mamy Euro 2012, cztery nowe stadiony, a Polska jest „w budowie”? A może po prostu część z nas porzuciła nadzieję, że coś zmieni się na lepsze? Że będą pieniądze na leki onkologiczne, że pracujący za ciężką i uczciwą pracę otrzymają godne, a nie „śmieciowe” wynagrodzenie, że stać nas będzie na rozrywkę i kulturę... Nadzieja matką głupich, ale i tak umiera ostatnia.

Czy kiedyś jako jednostki, społeczeństwo byliśmy szczęśliwi? Podobno tak (takie informacje znalazłam) w latach... 80. Powie ktoś – jak to, oset w sklepie, cukier na kartki i stan wojenny. Ale i pierwsza Solidarność, a pod koniec dekady fantastyczne, demokratyczne przemiany. Mniej było nierówności społecznych, kominów płacowych, arogancji rządzących, a zwykli ludzie mieli realne przesłanki, że coś mogą zmienić i że mają wpływ na otaczający świat. Dziś, cóż, zamiast poczucia zadowolenia, kultowe stało się pytanie zdesperowanego plantatora: „Jak żyć?”...

■ Dorota DOMINIK

ŻYCIE PO ÓSMYM CZERWCA

Co się wydarzy po „dniu zwycięstwa”



Edward Słupek

Przeżyliśmy ostatnimi laty drobną korektę historyczno-kalendarzową, polegającą na przesunięciu daty Dnia Zwycięstwa z 9 maja, czyli wersji odnoszącej się do podpisania aktu kapitulacji przez III Rzeszę z udziałem ZSRR (Związku Radzieckiego), na 8 maja, tj. podpisania aktu kapitulacji przez koalicję sprzysiężonych, jednakże bez udziału ZSRR. Wschód jednak konsekwentnie obchodzi Dzień Zwycięstwa według swojej daty. Jakże ważne są nawet najdrobniejsze fakty i falciki w przypadku tej najokrutniejszej z wojen, która jak żadna inna przedtem dotknęła niezliczone miliony rodzin i dziesiątki narodów. Znam z przekazów takie przekonanie społeczne z tamtych lat, przyjmowane z wielką wiarą, że po ogłoszeniu Dnia Zwycięstwa świat miał być inny, lepszy niż ongiś.

Nic mi nie przyszło lepszego do głowy, ażeby opisać, odzwierciedlić nasze, moje oczekiwania na oczekiwany „dzień zwycięstwa”. Tym razem tą datą będzie 8 czerwca, czyli rozpoczęcie futbolowych mistrzostw Europy w Polsce i na Ukrainie. My rozpoczniemy meczem z Grecją, która obecnie jest na językach całej Europy w związku z tarapatami ekonomicznymi, w jakich znaleźli się sympatyczni Grecy, znani z tradycji antycznej i nie tylko.

Przez kilka lat, czyli prawie tyle ile trwała II wojna światowa, byliśmy karmieni swoistym „dniem zwycięstwa”, jaki nastąpi po mistrzostwach Europy.

Najważniejszą zwycięską zapowiedzią było to, iż na mistrzostwa Euro 2012 będziemy mieć sieć autostrad i dróg, którymi zachwyci się Europa, a my, Polacy, pozbedziemy się pejoratywnej łatki „polskich dróg”. Takie zapowiedzi ze strony rządzących to co najmniej nieroztropność społeczna i gospodarcza. Zachód swój system autostradowy budował przez prawie cały XX wiek i to

na szlakach istniejących na pewno ponad tysiąc lat. Zachód robił to z rozmysłem i spokojnie. Nasz program budowy rozpoczęliśmy, sprzedając obcym cementownie, huty, a nawet niedawno Chińczykom fabrykę ciężkich maszyn budowlanych w Stalowej Woli. Potem było to szalenie tempo jako warunek wygrywania przetargów. Przetargi wygrywały obce firmy, które zlecały potem budowę firmom polskim.

Dreżczy mnie ten absurdalny proceder gospodarczy. Przecież to my mieliśmy na tym zarabiać, a tymczasem zarabia bogata i obca Europa. Można było rozpiszć sprawę sprytnie na wiele lat, tworząc przez to potencjał naszych rodzimych firm budowlanych. Nie ma bowiem nic lepszego dla firmy budowlanej niż portfel zamówień rozpisany na wiele lat. Nie bez znaczenia jest też aspekt technologiczny budowy – w przypadku choćby wznoszonych nasypów, które powinny się ustabilizować. I warto przypomnieć w tym miejscu polskie przysłowie, że „co nagle to po diable”. Za te autostrady zapłacimy my, jako Polacy, bo jesteśmy ich konsumentami, więc skąd tyle nieroztropności podlanej namiętnością do futbolu jako alibi dla nawet najbardziej absurdalnych decyzji podejmowanych na poziomie państwa.

Ten pośpiech decyzyjno-organizacyjny w konsekwencji nic nie dał. Nie dało się wybudować autostrad wbrew zasadom, w krótkim czasie. Jedynie obcy kapitał zrobił to, co powinno być choćby w części być udziałem naszych firm i ich pracowników. Ale po co ten sztuczny rwetes i podniecenie, które wywołano propagandowo i ogarnia całą Polskę. Przecież tyle razy zostało sprawdzone, że wierni na Jasną Górę do Częstochowy docierali do tej pory bez autostrad i było ich tam nieraz milion i więcej, czyli wielokrotnie tyle, ile będzie na stadionach podczas każdego z tych futbolowych meczów Euro 2012. Resztę infrastruktury spotkał podobny scenariusz. Kolejnictwo i drogi szybkiego ruchu są w rozsypce.

Wplotłem w swoje rozważania Grecję i tak sobie myślę, że przecież oni na jeszcze większą skalę śpieszyli się na olimpiadę z budowlami u siebie. Nie znam szczegółów, ale nie posądzam ich o roztropność gospodarczą, bo gdy kilka lat temu byłem w Grecji, otrzymałem od nich propozycję zakupu plastikowych oliwek na założenie gaju oliwnego w Polsce. Sami postępowali tak dla wyludzenia dotacji unijnych. Ale u nich ten proceder się kończył, więc szukali nabywcy na plastikowe oliwki, które z satelity wyglądałyby jak prawdziwe i taka mistyfikacja mogła być podstawą uzyskania dotacji.

Miło byłoby osiągnąć przez nas sukces sportowy na mistrzostwach Europy, ale w żaden sposób nie grozi nam na pewno sukces gospodarczy dzięki tymże zapasom w piłce nożnej.

■ Edward SŁUPEK

CO TAM W T(P)RAWIE PISZCZY?

Zmiany w kodeksie postępowania cywilnego

Bogusław Kobisz



Pamiętam, jak na zajęciach w ramach aplikacji sądowej wykładowcy podkreślali znaczenie pewnych uregulowań prawnych słowami: zapamiętacie sobie na całe życie. Później przez

kilkanaście miesięcy uczyłem się do egzaminu sędziowskiego i pamiętam, jak na dwa tygodnie przed egzaminem „sponiewierano” przepisy prawa pracy oraz wytyczne do nich – istny horror.

Każda zmiana przepisów prawa powoduje sporo problemów w zawodowym życiu prawników, przedsiębiorców, urzędników, a co za tym idzie wszystkich obywateli. To tak jakby nagle zmienić nazwy ulic na danym osiedlu, a zmiana kodeksu to tak jakby zmienić nazwy ulic w mieście i kierunku ruchu na wielu z tych ulic.

Sprawy wnoszone do sądu po 3 maja 2012 roku będą rozpoznawane według znowelizowanego kodeksu postępowania cywilnego. Tych zmian jest tak wiele, że nie sposób ich w krótkim artykule omówić, spróbuję jednak zasygnalizować kilka z nich i wyjaśnić, czemu one mają służyć. Generalnie zmiany przepisów mają przyspieszyć postępowanie sądowe i egzekucyjne (odkorkować sądy), zwiększyć dostęp wszelkich organizacji pozarządowych do udziału w sprawach sądowych, przygotować sądy do dalszej informatyzacji.

Od 1989 roku sprawy między przedsiębiorcami rozstrzygane były w odrębnym postępowaniu przed sądami gospodarczymi. Wprowadzono wówczas rygorystyczną zasadę prekluzji dowodowej, co w praktyce oznaczało, że każda ze stron procesu miała obowiązek przy pierwszej podejmowanej czynności podać wszystkie twierdzenia i dowody. Jeżeli tego nie uczyniła, to z mocy prawa traciła możliwość powoływania się na nie w dalszej części procesu. Później wprowadzono formularze, wszystko po to – jak tłumaczono – żeby przyspieszyć postępowania (odkorkować sądy).

Obecnie zmienione przepisy likwidują postępowanie gospodarcze i sprawy pomiędzy przedsiębiorcami poddają ogólnym (znowelizowanym) przepisom kodeksu postępowania cywilnego i rozszerzają zasadę prekluzji dowodowej na wszystkie postępowania cywilne. Tyle tylko, że to sąd będzie decydował, czy dany dowód jest spóźniony i czy strona ma prawo złożyć pismo procesowe do akt sprawy. Już pojawiło się wiele wątpliwości, czy te zmiany są właściwe. Ja wiem jedno, ustawodawca przy każdej zmianie przepisów tłumaczy, że ma ona wszystkim pomóc, przyspieszyć – ma być lepiej. Ilość nowelizacji tych samych przepisów świadczyć może jedynie o tym, że poprzednia nowelizacja nie była dogłębnie przemyślana. W ostatnich dwudziestu latach tych zmian było wiele. To oznacza, że nie wszystkie nowelizacje były przemyślane. Później wiele zależy od stosowania tych przepisów w praktyce. Mam przecucie, że część tych zmian ulegnie niedługo kolejnej zmianie.

Podam przykład, jak stosowanie przepisów może doprowadzić do absurdalnych sytuacji. W 2002 roku wprowadzono obowiązek wnoszenia dla pewnych kategorii spraw pozwów i odpowiedzi na formularzach. Dotyczyło to spraw, w których wartość przedmiotu sporu nie przekraczała 10 000 zł. Szybko okazało się, że na jednym formularzu można wnosić sprawę dotyczącą tylko jednej faktury. Proszę sobie wyobrazić hurtownię, która miała pięćset niezapłaconych faktur wartości od 500 do 1000 zł. Do każdego pozwu obowiązkowo należało dołączyć odpis KRS swój i pozwanego, pełnomocnictwo – istny obłęd, nagle robiła się fura papierów i mnożyły się koszty pełnomocnictw. Proszę sobie wyobrazić, że sąd musiał zużyć zamiast stu, tysiąc kartek papieru, przybić dziesięć razy więcej pieczętek, wysłać i przyjąć dziesięć razy więcej poczty i do archiwum trafiły akta zajmujące zamiast dwóch pięć metrów półki. Podałbym oczywiście tylko niektóre z tych czynności, które należało powielać przy takim stosowaniu prawa.

Uważam, że projekty zmian powinny być opiniowane przez praktyków, ludzi, którzy pracują wiele lat w korporacjach. Gdyby o przewidywane skutki pewnych nowelizacji spytać nie profesora akademickiego, lecz kierowniczkę sekretariatu w sądzie, to uniknęlibyśmy wielu absurdalnych sytuacji.

■ Bogusław KOBISZ,
prawnik

ZAŚMIECONE UMYSŁY

Każdy z nas ma w głowie ducha śmieciucha

Małgorzata Wojnowska



Odkąd istnieje ludzkość, istnieją też wytwarzane przez naturę i człowieka odpady. Przyroda radzi sobie z nimi. W naturze odpady jednych gatunków zwierzęcych czy roślinnych stanowią

surowiec dla innych gatunków. Gruba warstwa liści w lasach jest przekształcana przez mikroorganizmy w składniki mineralne, które są przyswajane przez korzenie roślin. Jest to doskonały obieg zamknięty. Nawet tlen, którym oddychamy, jest odpadem wytworzonym przez rośliny.

Jednak w przeciwieństwie do naturalnego obiegu, odpady, które produkujemy my – ludzie

nie mają żadnych odbiorców. Cały czas dążymy do wytwarzania nietrwałych produktów w bardzo trwałych opakowaniach. Potrzebujemy coraz więcej dyskietek, komputerów, zmywarek, kuchenek mikrofalowych, lodówek i samochodów. Wszystko, czego używamy dzisiaj, to potencjalne śmieci w przyszłości. Jutro lub pojutrze przedmioty te będą zużyte, niepotrzebne i wtedy je wyrzucimy – opakowania, gazety, torby, odpadki z kuchni, słoiki, puszki, kartony, ubrania, plastikowe butelki, wózki dziecięce, baterie, stary olej, samochody, transportery opancerzone, całe domy. Dosłownie, wszystko, co wyprodukowano wczoraj, dzisiaj jest już śmieciem, a wszystko, co jest wyprodukowane dzisiaj, stanie się śmieciem jutro.

Musimy zdawać sobie sprawę, że rośnie wielkość i różnorodność wytwarzanych odpadów, a problem ich ilości i toksyczności jest coraz trudniejszy do rozwiązania. Według młodych ludzi

zrzeszonych w ekoklubach, których na terenie naszego kraju jest kilkanaście, każdy z nas ma w swojej głowie ducha śmieciucha.

Duch śmieciuch cieszy się, gdy śmiecimy! Cieszy się, gdy wyrzucamy odpady do lasu lub rzeki, gdy kupujemy niepotrzebne przedmioty, gdy te rzeczy są w kolorowych, drogich, niezniszczalnych opakowaniach. Według młodych ekologów duch śmieciuch cieszy się, gdy w naszych głowach jest bałagan, postępujemy chaotycznie i podejmujemy niewłaściwe decyzje.

Dlaczego tak jest? Ponieważ mamy zaśmieczone umysły przez nadmiar informacji, które codziennie nas atakują z telewizji, prasy, hasel reklamowych na ulicach i w supermarketach i z Internetu. Brak nam harmonii, która istnieje w świecie przyrody, brak nam kontaktów z piękną sztuką i dziką przyrodą! Dlatego wszystko musimy zacząć od zmiany naszego myślenia. Wtedy wygonimy ducha śmieciucha i pozbędziemy się go razem ze śmieciami, których będziemy też coraz mniej wytwarzać.

■ Małgorzata WOJNOWSKA

JAK UZDROWIĆ UCZELNIE

Ogólnopolska konferencja rektorów w Rzeszowie

O finansowaniu oraz konkurencyjności i partnerstwie dyskutowano 20 kwietnia na ogólnopolskiej konferencji rektorów uczelni publicznych i niepublicznych w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.

– Chcąc uzdrowić uczelnie, trzeba uzależnić ich dotowanie z budżetu państwowego od pozio-

mu i jakości kształcenia, zaczynając od dokładnego zbilansowania pieniędzy na administrowanie i badania naukowe – mówił prof. **Józef Lubacz**, przewodniczący Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Rektorzy byli zgodni, że algorytm dotacyjny stosowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnic-

twa Wyższego jest archaiczny. Należy stworzyć system finansowania, który innowacyjnie będzie wspierał jakość kształcenia i współpracę z gospodarką. Umówili się, że spróbują zmobilizować MNiSW do powołania wspólnego zespołu, który wypracuje narzędzia i rozwiązania uzdrawiające zasady dotowania.

Z aprobatą przyjęto postulowane przez prof. **Tadeusza Pomianka**, rektora rzeszowskiej Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania i jednocześnie prezesa Polskiego Związku Pracodawców Prywatnych Edukacji Lewiatan, konieczne zmiany naprawy szkolnictwa wyższego. – Uczelnie o największym potencjale powinny skupiać się na



Od lewej: prof. Marcin Pałys, prorektor UW, prof. Tadeusz Pomianek, rektor WSIiZ, prof. Józef Lubacz, przewodniczący RGNiSW i dr Andrzej Szcel, prorektor WSIiZ

studiach II i III st., na badaniach naukowych oraz współpracy z gospodarką i kształceniu kadry dla

innych szkół. Regionalne, jeśli dobrze kształcą, koncentrować się na studiach I st. i wspierać rozwój regionów, współpracując z samorządami i firmami – proponował prof. Tadeusz Pomianek. – Jeśli tak będzie, kadra naukowa zaangażowana w badania i usługi dla gospodarki znacznie efektywniej kształcić studentów. Taka zmiana sposobu funkcjonowania uczelni, które istotną część potencjału przeznaczają na naukę i nowoczesne formy działania, będzie premiowana szczególnie od 2014 roku, kiedy UE radykalnie zwiększy finansowanie na innowacyjność.

Podobnego zdania był prof. Marcin Pałys, prorektor Uniwersytetu Warszawskiego (obecnie jego rektor elekt). – Obecny algorytm przyznawania dotacji nie różnicuje uczelni, co pośrednio wpływa na fakt, że oferują niską jakość kształcenia – stwierdził.

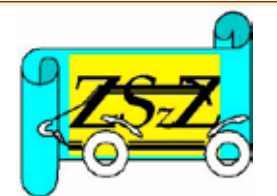
Zgodził się w kwestii, że wysokość ministerialnej dotacji trzeba ściśle związać z jakością kształcenia, ale nie opowiedział się za rozszerzeniem jej na uczelnie niepubliczne w takim zakresie, jak na publiczne.

Tymczasem o zmianę ministerialnego finansowania monitują od lat właśnie uczelnie niepubliczne, które nie otrzymują dotacji i czują się dyskryminowane. Andrzej Kurkiewicz, zastępca dyrektora Departamentu Strategii w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, twierdził na rzeszowskiej konferencji, że reforma, która weszła pod koniec ubiegłego roku, inauguruje zmianę filozofii finansowania szkolnictwa wyższego. I że ze środków resortu mogą korzystać już zarówno uczelnie publiczne, jak niepubliczne – zwłaszcza te, które oferują studia doktoranckie, inwestują w naukę i innowacyjność.

■ Andrzej PIĄTEK

Z PASJĄ I POSŁANNICTWEM

O gazetce szkolnej „Elemencik”



„Radość pisania. / Możnaść utrwalania. / Zemsta ręki śmiertelnej” – słowa poetki Wisławy Szymborskiej chyba najtrafniej określają rolę i misję dziennikarstwa. Można odnieść je do tego, co robią uczniowie redagujący gazetkę szkolną „Elemencik” w Zespole Szkół Zawodowych im. Kard. Stefana Wyszyńskiego w Dynowie – piszą, utrwalają, analizują problemy, uczestniczą w ważnych wydarzeniach, mają możliwość poznania ciekawych ludzi.

W tym roku czasopismo obchodziło 18. urodziny, dojrzało wraz z tymi, którzy je tworzyli i tworzą. Choć skład redakcyjny często zmienia się, niezmienna jest idea i koncepcja gazetki – powstaje z myślą o uczniach, dla uczniów i dla szkoły. Obecny skład redakcyjny tworzą uczniowie klas: 3T1a (Krzysztof Tuzyk, Dominika Makaryk, Jolanta Nowak, Żaneta Pawłowska, Martyna Kucz, Maria Pepek, Aneta Buldys, Karol Poliński, Ewa Kopačka, Szymon Kiszka), 2TPS (Tomasz Lech), 1T1L (Sylwia Siwy, Karol Wandas). Opiekują się tą gazetką i odpowiadają za stronę merytoryczną, a stroną graficzną pisma zajmuje się p. Renata Mazur. Gazetka powstaje dzięki wsparciu dyrektora szkoły Haliny Cygan.

Z moich wieloletnich obserwacji wynika, że redagowanie czasopisma jest cennym narzędziem wychowawczym, wyzwajającym w młodzieży aktywność, kreatywność, kształtuje poczucie estetyki, uczy odpowiedzialności za słowo. Praca nad wydawaniem gazetki wpływa na pozytywne postawy i zachowania, jak: uczciwość, dyscyplina, odpowiedzialność, koleżeństwo. Tworzenie pisma wiąże się jeszcze z innymi obowiązkami, których



Zespół redakcyjny „Elemencika”

nawet początkujący dziennikarz powinien przestrzegać. Trafnie określił je Ryszard Kapuściński, reporter i pisarz: „Dobry dziennikarz to człowiek, który usiłuje zrozumieć innych, ich intencje, ich wiarę, ich zainteresowania, ich trudności, ich tragedie. Prawdziwy dziennikarz to taki, który wykonuje swój zawód z pasją i posłannictwem”. Pasję dziennikarską można rozbudzić, kształtować i rozwijać w młodzieży już w szkole.

Współczesne dziennikarstwo to również public relations i reklama, a także zagadnienia związane z fotografią i rysunkiem, dlatego członkowie grupy biorą udział w różnych konkursach. Przez redakcję „Elemencika” przewinęło się wielu uczniów, którzy mieli okazję na łamach gazetki ujawnić swoje pasje i talenty. Ostatnie osiągnięcia młodych redaktorów to II i III miejsce w IV Międzyszkolnym Konkursie Bożonarodzeniowym „Radosne święta, twórcze święta” w kategorii dziennikarsko-literackiej, wyróżnienie w XII edy-

cji Wojewódzkiego Konkursu Podkarpacka Tęcza „Magiczne Podkarpacie” – kategoria fotograficzna, a najważniejsze to I miejsce w XIX Wojewódzkim Młodzieżowym Konkursie Krajoznawczym „Poznajemy Ojczyznę” i udział w etapie ogólnopolskim – kategoria praca zespołowa. Uczniowie brali też udział w innych konkursach, m.in. w VII Wojewódzkim Konkursie Plastycznym „Porozmawiajmy o Aids”, VI Powiatowym Konkursie Plastycznym „Jestem ok – nie palę!”.

W gronie młodych dziennikarzy znajdują się uczniowie, którzy osiągają bardzo dobre wyniki w nauce. W roku szkolnym 2011/2012 nagrody i stypendia otrzymali z samorządu powiatowego – Dominika Makaryk i Jolanta Nowak, stypendium premiera za wybitne wyniki w nauce – Tomasz Lech, stypendium samorządu województwa – Michał Bajda, Jarosław Maślak, Tomasz Lech i Krzysztof Tuzyk. Tworzenie gazetki szkolnej jest często traktowane jak zabawa w dziennikarstwo, która jednak w przyszłości może przekształcić się w profesjonalne uprawianie tego zawodu. Gazeta redagowana i tworzona przez uczniów, niewątpliwie rozwija ich zdolności dziennikarskie, ale zbliża też do siebie dwa odmienne światy: nauczycieli i uczniów. Fakt, że uczniowie zgłębiają wiedzę z zakresu dziennikarstwa, pomaga im w kontynuowaniu nauki, a także w rozmaitych sytuacjach społecznych, z którymi stykają się jako uczniowie, a później jako ludzie dorośli.

■ Beata IRZYK,
nauczycielka ZSZ w Dynowie

MIGRACJE W EUROPIE

Wymiany międzynarodowe młodzieży

W Zespole Szkół nr 1 imienia Ambrożego Towarnickiego w Rzeszowie odbywają się liczne wymiany międzynarodowe młodzieży. Od 2010 roku realizowany jest projekt Comenius, którego przewodnim celem jest rozwijanie wśród młodzieży i kadry nauczycielskiej wiedzy o różnorodności kultur i języków europejskich oraz zrozumienie tych wartości. Partnerzy naszej

szkoły to Gymnasium Heepen w Bielefeld (Niemcy) i Instituto Educación Secundaria Miramar w Viladecans (Hiszpania).

Pierwszy etap tego projektu rozpoczął się w Niemczech w marcu 2011 r. Uczestnicy zwiedzali Berlin. Następnie nasza młodzież udała się do szkoły partnerskiej w Bielefeldzie, gdzie zapoznała się z niemieckimi rówieśnikami. Prace projektowe

w Gymnasium Heepen trwały 5 dni. Była to wspólna okazja do wzajemnego przedstawienia kultury obu krajów oraz aspektu migracji, który jest tematem poszukiwań młodzieży w tym projekcie. Zorganizowano liczne zajęcia integracyjne. Przedstawiciele wszystkich grup uczestniczyli również w zajęciach terenowych w Essen, regionie z dużą ilością migrantów.

We wrześniu ub. roku w rzeszowskim ZS nr 1 przebywały dwie grupy młodzieży – niemiecka i hiszpańska. Była to kontynuacja działań rozpoczętych w poprzednim roku szkolnym. Podczas kilkudniowego pobytu w Rzeszowie, młodzież z tych trzech szkół poznawała się wzajem i do-

skonała lingwistycznie, a poznając kulturę krajów partnerskich, włączyła się także w nurt walki z rasizmem. Wiodącym tematem wymiany była migracja, zatem uczniowie podczas wspólnych zajęć mieli okazję przedstawić swój punkt widzenia w tym obszarze tematycznym. A szukając informacji na temat migrantów w Niemczech, Hiszpanii i Polsce, uczniowie poznawali geografię, naj-

ważniejsze miasta i zabytki krajów partnerskich. Następnie młodzież przedstawiła rezultaty pracy z ostatnich miesięcy, w tym wywiady z migrantami mieszkającymi w ich miastach. Aby przybliżyć aspekt migracji, zorganizowano dla uczestników wymiany spotkania ze studentami z Iranu, Ukrainy i Malezji, którzy studiują w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Urozmaiceniem pobytu było zwiedzanie stolicy Podkarpacia, zamku w Łańcucie, a także zajęcia. Wszystko zaś wienczyła wycieczka do muzeum w Oświęcimiu. Zgromadzone materiały zostały wykorzystane do stworzenia efektu materialnego projektu.

Ostatnim etapem Comeniusa był wyjazd partnerów z Polski i Niemiec do Viladecans w Hiszpanii. Po miłym przywitaniu przez rodziny goszczące, młodzież hiszpańska oprowadziła gości po mieście i miejscach wartych zobaczenia oraz atrakcyjnych z perspektywy kulturalnej. Następnego dnia odbyły się zajęcia integracyjne, podczas których

młodzież poznawała problemy migracji w Hiszpanii. Polscy uczniowie przedstawili spektakl na temat *Podróżując przez Europę w poszukiwaniu przeszłości, współczesności i teraźniejszości*, a grupa niemiecka opracowała konkursy dotyczące państw Unii Europejskiej i podobieństw językowych. Po zajęciach w szkole była okazja do spróbowania swoich sił w rywalizacji sportowej – młodzież konkurowała ze sobą w strzelaniu z łuku oraz pływaniu jakakami. Wielką atrakcją stanowiła także wycieczka do Barcelony, gdzie zwiedzano zabytki oraz przeprowadzono wywiady z migrantami pracującymi w tym mieście. Na podstawie zgromadzonych materiałów, młodzież zaprezentowała swoje obserwacje oraz podsumowała projekt.

Comenius był doskonałą okazją do zawiązania i kontynuowania nowych przyjaźni, zwiedzenia ciekawych miejsc, doskonalenia znajomości języków obcych oraz pogłębienia rozwoju intelektualnego uczestników. Udział uczniów naszej szkoły w projekcie był w całości finansowany ze środków Unii Europejskiej.

■ Patrycja RZEGOCKA



KOMPLETNA WIZUALIZACJA

Doświadczenia w zakresie grafiki komputerowej

Współczesna cywilizacja narzuca nam konieczność ciągłego doskonalenia swoich umiejętności. Nie wystarczy już uzyskanie kwalifikacji do wykonywania jednego zawodu. Obecnie młody człowiek musi posiadać wszechstronne wykształcenie zgodne z aktualnymi oczekiwaniami pracodawców. W odpowiedzi na po-

trzeby rynku naszego województwa od 2 sierpnia 2010 r. do 1 marca 2012 r. trwała realizacja projektu „Tworzę kompletną wizualizację firmy – dodatkowe zajęcia z grafiki komputerowej dla młodzieży” w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, a dotyczącego zwiększenia atrakcyjności i jakości szkolnictwa zawodowego.

Projekt realizowany był przez Gminę Miasto Rzeszów – Technikum nr 9 i był adresowany do uczniów tej szkoły, którzy z własnej inicjatywy zgłosili chęć kształcenia. Stworzył on szansę bezpłatnego modułowego szkolenia ukierunkowanego na rozwijanie kompetencji kluczowych poprzez wykorzystanie grafiki komputerowej dla trzech 14-osobowych grup uczniów. Zgodnie z zasadą równości szans płci, w przedsięwzięciu tym wzięły udział także uczennice z Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie. Jedną z nich, Monika Strzempka, oceniła: „Graficy komputerowi to przeważnie mężczyźni. Mam nadzieję, że to się wkrótce zmieni. Taki projekt pokazuje bowiem, że kobiety też mają szansę na rynku pracy i mogą być konkurencyjne dla mężczyzn, a nawet lepsze”.

Projekt obejmował następujące działania dla każdej z grup: praca na platformie e-learningowej, wprowadzenie do grafiki komputerowej, grafika wektorowa, grafika rastrowa, grafika przestrzenna i animacje 3D. Zajęcia cieszyły się zainteresowaniem uczniów, co podkreślali prowadzący – mgr inż. **Elżbieta Wolanin**, mgr inż. **Waldemar Radecki**, mgr inż. **Ireneusz Balawender**. Wszyscy uczestnicy (42 uczniów) uzyskali zaliczenie egzaminu końcowego, podnieśli kompetencje w zakresie grafiki komputerowej, ze szczególnym uwzględnieniem innowacyjnych technik nauczania z wykorzystaniem ITC oraz platformy e-learningowej. Otrzymali też certyfikat/dyplom ukończenia szkolenia modułowego oraz certyfikat szkolenia przeprowadzonego przez firmę ZETO-Rzeszów Sp. z o.o. Uczniowie Zespołu Szkół Technicznych im. E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie dzięki temu projektowi mieli okazję zwiększyć swoje szanse na rynku pracy (także dziewczęta), a szkoła poszerzyła swoją ofertę edukacyjną.

■ Piotr KRASKA



Patronat medialny

PTAKI CUDAKI

Wybrano najciekawsze prace

Ogłoszono wyniki II Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Ptaki Cudaki”. Dla najlepszych artystów przygotowano interesujące nagrody. Najciekawsze prace zostały zaprezentowane w Rzeszowskim Domu Kultury (filia Wilkowyja) podczas uroczystego otwarcia wystawy pokonkursowej.

Na konkurs nadesłano 4631 prac. Ich autorami są dzieci i młodzież z całej Polski w wieku 4–15 lat. – Młodzi plastycy przygotowali prace inspirowane obserwacją świata ptaków z wykorzystaniem dowolnej techniki plastycznej. Były to prace płaskie i przestrzenne. Każda z nich wyjątkowa i zaskakująca niebanalnym ujęciem tematu – ocenia **Marzena Styga**, kierownik RDK, filia Wilkowyja. – Zaskoczył bardzo wysoki poziom prac. Ocenia-

liśmy pomysł i oryginalność oraz plastyczność, dobór kolorów i wykorzystane materiały. Wykonany ptak musiał być naprawdę cudakiem. Liczyła się także samodzielność wykonania – mówi Suren Vardanian, członek jury.

Podczas uroczystej gali 28 kwietnia wręczono nagrody i wyróżnienia dla autorów najlepszych prac płaskich i przestrzennych w 4 kategoriach: przedszkola, szkoły podstawowe klasy I–III i IV–VI oraz gimnazja. – Stworzyłem ptaka, który powstał z połączenia kury, koguta i indyka. Połączyłem różne materiały, dziób powstał ze skorupki z jajek, oczy z guzików, a brzuch z kawałka worka. Wykorzystałem także kolorowe nici, sznurki i kawałki skóry – powiedział Mateusz Andrzejczak (11 lat) z Czerwonaka k. Poznania, zdobywca I miejsca



Laureaci II Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego „Ptaki Cudaki 2012”

za pracę w formie płaskiej w kat. szkoła podstawowa kl. IV–VI.

Patronat honorowy na konkursie objęli: marszałek podkarpacki **Mirosław Karapyta** oraz prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc**.

■ Rafał BIAŁORUCKI

CARPATHIA FESTIVAL

Znamy już wykonawców tegorocznej edycji

Zakończyły się eliminacje do VIII edycji Międzynarodowego Festiwalu Piosenki – Rzeszów Carpathia Festival 2012. Komisja kwalifikacyjna, w której składzie jest Dorota Szpetkowska, Ewa Farna, Zygmunt Kukla, Marek Kościukiewicz, Jerzy Dynia, Elijus Romanovas oraz Anna Czenczek (przewodnicząca komisji i dyrektor festiwalu) i Waldemar Wywrocki (sekretarz), wyłoniła 29 wykonawców (zespoły muzyczne oraz wokaliści, którzy zaśpiewają z towarzyszeniem zespołu festiwalowego). Oprócz polskich wykonawców festiwalowa publiczność będzie miała okazję zobaczyć artystów z Norwegii, Łotwy, Ukrainy, Macedonii, Słowacji, Czech, Włoch, Malty, Hiszpanii oraz Chile. Wśród tych artystów jest grupa **Che Donne** i **Paulina Pieniążek** z kierowanego przez Annę Czenczek Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie.

Piosenki artystów, którzy wezmą udział w finale festiwalu 7–8 lipca 2012 roku na rzeszowskim Rynku, są już na stronie internetowej festiwalu (www.carpathia.rzeszow.pl). Zachęcamy do wysłuchania i głosowania na swój ulubiony utwór w plebiscyście SMS-owym, wpisując w treści wiadomości PZU. oraz numer swojego faworyta (np. PZU.1). SMS należy wysłać na numer **72069**. Artysta, który zgromadzi najwięcej głosów, zostanie laureatem Nagrody Publiczności – Rzeszów Carpathia Festival 2012.

NAGRODY DLA RZESZOWIANEK

Wokalistki z Centrum Sztuki Wokalnej **Anny Czenczek** przywiozły niedawno z Międzynarodowego Festiwalu Piosenki Euro Stars na Malcie dwie nagrody: **Joanna Zaremska** wyśpiewała III miejsce, a **Klaudia Szydełko** otrzymała wyróżnienie. Rywalizowały z uczestnikami z 17 krajów, pokonały ponad 90 wokalistów. Tamże dyrektor rzeszowskiego CSW i Carpathia Festival **Anna Czenczek** reprezentowała nasz kraj jako przedstawicielka międzynarodowej organizacji Wafa TV i uczestniczyła w światowej konferencji, w której udział brali artyści, producenci i dyrektorzy największych konkursów i festiwali muzycznych.



Od lewej: Anna Czenczek, Marzena Gargas, Joanna Zaremska, Klaudia Szydełko

W VII Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Majki Jeżowskiej – Rytm i Melodia w Radomiu nasze miasto reprezentowały: 13-letnia **Patrycja Mulawa** oraz 8-letnia **Alicja Rega**, która wśród 91 wykonawców zdobyła II miejsce i została zaproszona do nagrania płyty z **Majką Jeżowską** oraz **Szymonem Wydrą**. Ta sama wokalistka w prezentacjach finałowych XII Konkursu Piosenki Angielskiej w Tarnobrzegu była trzecia w swej kategorii wiekowej, **Oliwia Skóra** druga w II kat., a **Anna Wiącek** trzecia w III kat. Grupa **Che Donne**, także z CSW Anny Czenczek, zajęła miejsce trzecie w IV kat. i podobnie indywidualnie **Justyna Nowak** i **Joanna Zaremska**.

W Częstochowie podczas XXI Międzynarodowego Festiwalu Piosenki i Tańca – Majowa Nutka **Alicja Rega** wyśpiewała pierwsze miejsce, wyróżnienie **Marta Pracownik**, a **Agata Widlarz** otrzymała nagrodę specjalną – bezpłatny wyjazd na Międzynarodowy Festiwal Piosenki Minor w Włoszech wraz z opiekunem. Złotą półnutkę otrzymała **Paulina Pieniążek** oraz **Kornelia Stachowska**. Wszyscy laureaci pracują pod kierunkiem **Anny Czenczek**. **Agata Widlarz** otrzymała także wyróżnienie w finale VII Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki i Tańca – Chrzanowska Lokomotywa. ■

EUROPEJSKA NOC MUZEÓW

VII edycja w Rzeszowie
– 19 maja br.

Muzeum Okręgowe w Rzeszowie gmach główny, ul. 3 Maja

Pokolenie'80 – Polityczny protest? Artystyczna kontestacja? Wystawa sztuki niezależnej tworzonej przez artystów, których artystyczny debiut przypadł na lata 1980–89 • Zatrzymać czas – wystawa zakonserwowanych zabytków przez Pracownię Konserwacji Muzealiów • Galeria Malarstwa Polskiego • Galeria Rzemiosła Artystycznego • Czyn zbrojny żołnierza polskiego 1914–1945. Kolekcja Jana Partyki • Odkopana przeszłość – pradzieje Polski południowo-wschodniej • Prezentacja projektu Wirtualne Muzea Podkarpacia – Laboratorium 3D.

Godz. 22.00
recital **Przemysława Gintrowskiego**

PONADTO WYSTAWY w **Muzeum Etnograficzne im. F. Kotuli**, Rynek 6 • **Muzeum Historii Miasta Rzeszowa**, Rynek 12 • **Muzeum Dobranoczek** ze zbiorów Wojciecha Jamy w Rzeszowie, ul. Mickiewicza 13 • **Muzeum Techniki i Militariów**, ul. Kochanowskiego 19 • **Muzeum Mleczarstwa w Zespole Szkół Spożywczych** przy ul. Warszawskiej 20 • **Muzeum Diecezjalnym**, ul. Zamkowa 4 • **Biurze Wystaw Artystycznych**, ul. Jana III Sobieskiego 18 • **Archiwum Państwowym**, ul. Bożnicza 2 • **Instytucie Pamięci Narodowej**, ul. Słowackiego 18 • **Podziemnej Trasie Turystycznej**, Rynek 26 •

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna przy ul. Sokoła 13 zaprasza na wystawę najcenniejszych zbiorów specjalnych: rękopisów, starodruków, starych pocztówek, dokumentów życia społecznego (XVIII–XIX w.), unikatowych książek z XIX w., kartografii, książki literackiej; prezentację Podkarpackiej Biblioteki Cyfrowej i proces digitalizacji dokumentów i na kiermasz książek.



TOMASZ MICHALSKI:
Serdecznie zapraszam na wyjątkowe spotkanie z nauką, które odbędzie się 2 czerwca od godziny jedenastej do osiemnastej przy ul. Szopena obok zamku

Tomasz Michalski – popularyzator nauki i wiedzy technicznej, pasjonat oraz propagator interaktywnego, sensorycznego modelu przekazywania wiedzy. Animator i organizator pokazów naukowych oraz przedsięwzięć związanych z innowacyjną edukacją nieformalną. Pomyślny i ordynnik idei utworzenia w regionie nowoczesnego Centrum Edukacji Interaktywnej. Inicjator, założyciel i prezes Stowarzyszenia Upowszechniania Wiedzy ExploRes.



Kronika literacka

POETKA NAGRODZONA

Nagrodę główną XX Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Dać Świadectwo” otrzymała poetka ze Strzyżowa **Zdzisława Górka** za zestaw wierszy opatrzonych godłem „Odys”. Wielka jest ranga tego konkursu i nagrody głównej, którą będzie wydanie tomiku poezji laureatki, bo i znamienite grono jurorów oceniało konkursowe wiersze pod przewodnictwem dr. **Marka Karwali**, z udziałem wybitnego poety **Adama Ziemanina** i **Janusza M. Palucha**. Ocenie poddano 260 zestawów wierszy nadesłanych z Polski i z zagranicy. W kolejności zaś I nagrodę przyznano **Leszkowi Wójcikowi** z Krakowa, II – **Antoninie Sebeście** z Myślenic, a III – **Ewie Jabłońskiej** z Otwocka. Równorzędne wyróżnienia otrzymali: **Jarosław Burgiel** z Krakowa, **Leszek Jaraczewski** z Warszawy, **Leonard Mokrzycki** z Gdańska i **Janina Szoltysek** z Mikołowa.

W uzasadnieniu jury podkreślono, że o przyznaniu nagrody głównej **Zdzisławie Górskiej** zdecydowała „szeroko rozumiana kultura literacka wyraźnie obecna w tej poezji, na którą składają się między innymi: gry intertekstualne, penetrowanie pogranicza słowa, obrazu i dźwięku, budowanie klimatu poprzez antynomiczne konfrontowanie przeszłości z teraźniejszością, minionego z obecnym (zarówno w wymiarze przestrzennym, jak i osobowym), w tym także udana próba ewokowania tzw. krakowskiego spleenu. Osobnym walorem jest tutaj także wprowadzenie rozwiązań ekfrastycznych w partiach odnoszących się do malarstwa Wojciecha Weissa z <<okresu strzyżowskiego>>. Na uwagę zasługuje klarowna forma, adekwatnie dobrane środki artystycznego wyrazu oraz celne pointy”. Znakomita ocena znamienitego jury. Gratulujemy serdecznie naszej poetce.



■ Ryszard ZATORSKI

POETYCKI ALMANACH

Ukazał się w tym roku XXIII tom almanachu polskiej poezji pt. *A duch wieje kędy chce...*. W wydanych dotąd tomach opublikowano wiersze 842 współczesnych poetów. Jest to zjawisko kulturowe i fakt literacki niemający odpowiednika. Almanach wydany został w Lublinie po redakcją **Mariana Stanisława Hermaszewskiego**, który dokonał wyboru wierszy i opatrzył wstępem. W obecnym tomie *Polskiego Współczesnego Psalterza* znajdujemy utwory 42 polskich poetów, począwszy od **Elżbiety Adamskiej-Monos** po **Halinę Poświatowską** oraz **Mariana St. Hermaszewskiego**. W najnowszym wydaniu znalazły się również poezje członków Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie: **Józefa Kawalka**, **Zdzisława Stoklosy** i **Stefana M. Żarowa**.



■ Stefan ŻARÓW

POEZJA ŚWIATŁA I KOLORU

Wiersze **Mieczysława Arkadiusza Łypa** pomieszczone w najnowszej książce *Panta rhei* przypominają mieniący się kolorami fresk. Euforyczne odczucie świata, często wyrażane wprost („życie pachnie jak pomarańczowy gaj”), pojawia się także w symbolach i feerii barw. I, co ciekawe, barwy czerpane są ze słonecznej strony malarskiej palety. Różowy, niebieski, biały, czerwony, lila, wrzosowy, cynober i wiele innych kolorów, często zastępowanych desygnatami, takimi jak nasturcja, słonecznik, wrzos, czereśnia, funkcjonuje w zestawieniach synestetycznych: „morze szumi niebiesko”, „biała cisza”, „fioletowe południe”, „zmierzch niesie liliową melancholię”, „amarantowy zmierzch”. Tego typu zabiegi formalne, podobnie jak często stosowane oksymorony, bardzo poszerzają widzenie świata przedstawionego.

Kreacja ta jest także budowana poprzez liczne symbole, związane z historią, sztuką, magią natury. Ważne miejsce zajmuje ikona, bardzo często pojawiająca się w różnych funkcjach we fragmentach pejzażu, przede wszystkim ze względu na jego walory malarskie. Malarstwo to najwyraźniej następną pasją autora liryków, zwłaszcza malarstwo impresjonistyczne, czego dowodem jest właśnie fascynacja motywem nenufara i słonecznika. Szczególny urok tej poezji polega na tym, że jest w niej melancholia, nawet głęboki smutek, ale nie ma całego zła świata i rozpacz. Wiersze pomagają dostrzec harmonię świata i natury.



■ Danuta HELLER

GUZIAKIEWICZ W EMPIKU

W rzeszowskim Empiku, mieszczącym się w Galerii Grafica, z okazji Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich 16 kwietnia odbyło się spotkanie autorskie z prozaikiem i poetą **Edwardem Guziakiewiczem** z Mielca. Pisarz zrzeszony w Związku Literatów Polskich jest autorem kilkadziesiątu książek opublikowanych drukiem i w Internecie. Prezentował tu najnowsze powieści science fiction: *Obcy z Alfy Centauri* i *Hurysy z katalogu* oraz książkę dla dzieci *Radosny świat Mireczki*, które ukazały się nakładem prężnie działającego rzeszowskiego Wydawnictwa Dreams. Ciekawą konwersację z autorem o promowanych książkach prowadził **Rafał Potocki**, dziennikarz Polskiego Radia Rzeszów. **Edward Guziakiewicz** mówił o swojej drodze do twórczości literackiej, zaś kulisy współpracy z autorem przybliżyła **Lidia Miś-Nowak**, właścicielka Wydawnictwa Dreams.

■ Adam DECOWSKI



Edward Guziakiewicz i Lidia Miś-Nowak

ŚCIEŻKAMI ŻYCIA

26 kwietnia br. w Klubie Wojskowym 21 BSP w Rzeszowie odbyło się spotkanie z poetką, pieśniarką, hafciarką **Marią Rudnicką**, która z udziałem **Stacha Ożoga** dokonała kolejnej odsłony swej wyobraźni poetyckiej z najnowszego tomiku *Rzeszów mój dom*. Spotkanie rozpoczęła włodarz tegoż magicznego miejsca **plk Kazimierz Galka**, przytaczając między innymi obszerny biogram M. Rudnickiej. Bohaterka tegoż happeningu artystycznego zaprosiła na powrót na wędrówkę ścieżkami dzieciństwa do malowniczej Alzacji we Francji tonącej w winnicach. Do odgłosów zawieruchy wojennej i głodu przykrytego gruzami pamięci oraz pierwszych rozczarowań powrotem do utęsknionego rodzinnego kraju. Do rozpamiętywania w szarym mieście Bytomiu szumu tamtego lasu i tamtej rzeki z Francji. Poetka dokonała również swej odsłony jako szczęśliwa matka dwójki dzieci i spełniona żona, która odnalazła swój dom w Rzeszowie, a teraz na powrót po utracie męża próbuje odnaleźć spokój i realizować swoje marzenia. W jesienu życia jest nadal aktywną animatorką kultury i jak sama przyznaje potrafi znaleźć ukojenie w słowie poetyckim. Cafe



zdarzenie otoczone było woalem piosenek w wykonaniu jej samej oraz z chórem Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury (**Józefa Kawalek**, **Zofia Krawiec**, **Zygmunt Kielbowicz**, **Adam Urman**). Należy dodać, że M. Rudnicka ćwiczy swój wokół pod kierunkiem **Ewy Jaworskiej-Pawelek**, instruktorki KW 21 BSP, która przygotowała oprawę muzyczną tego spotkania.

■ Dorota KWOKA

PRZYWIOZĘ COŚ, CZEGO NIE SŁYSZANO

Z Cameronem Carpenterem rozmawia Anna Wiślińska

Jego osoba wywołuje uznanie, a jednocześnie spory nigdy wcześniej niespotykane w odniesieniu do organistów.

W gronie gwiazd tegorocznej edycji Muzycznego Festiwalu w Łańcucie pojawi się **Cameron Carpenter**, zadziwiający świat nie tylko mistrzowską grą, ale także barwną osobowością. Znakomity interpretator muzyki mistrzów baroku ma w swoim repertuarze także aranżacje utworów Chopina, Liszta, Rachmaninowa, Schumanna, Mahlera, muzyki pop i własne kompozycje. Będzie to pierwsza wizyta amerykańskiego artysty w Polsce, który na kilka tygodni przed koncertem w bazylice oo. Bernardynów w Leżajsku udzielił wywiadu.

□ **Jakie ma Pan odczucia w związku ze swoją pierwszą wizytą w ojczyźnie Chopina?**

– Ogromnie się cieszę z przyjazdu do Polski, ale nie tylko z powodu historii Chopina czy Godowskiego, chociaż ich dzieła są dla mnie bardzo ważne. Najbardziej podekscytowany jestem faktem, że przywiozę do Polski coś, czego tu jeszcze nie słyszano, a na co być może jest zapotrzebowanie. Do tego właśnie artysta powinien zawsze dążyć. Z tego właśnie powodu nie myślę o muzyce Chopina jak o polskiej muzyce, lecz uważam ją za muzykę światową. Oczywiście nie tworzył on muzyki organowej, więc od początku przyjmuję dość niezwykle spojrzenie na jego dzieła i myślę, że zyskują one w ten sposób coś nowego.

□ **Etiuda „Rewolucyjna” Chopina otworzyła Panu drzwi do sławy. Dla Polaków to utwór symboliczny, a dla Pana?**

– Dla mnie jest to muzyka wyrażająca gniew i determinację, a także heroizm. Wykonanie tego utworu wymaga ode mnie dużego wysiłku fizycznego, bo partię lewej ręki w całości gram stopą i dlatego ta muzyka w dosłowny sposób staje się uosobieniem ogromnej walki. Zawsze mam nadzieję na zwycięstwo w tej „bitwie”.

□ **A jaki jest Pana sposób na zachowanie dobrej kondycji fizycznej?**

– Bardzo dużo ćwiczę i to jest moja druga pasja. Dobra sprawność fizyczna jest konieczna przy wykonywaniu prawie wszystkiego, dlatego dziwi mnie fakt, że nie zwraca się większej uwagi na ten element w przypadku gry na organach, kiedy do gry zaangażowane jest przecież całe ciało.

□ **Pańska gra stopami, to prawdziwy „taniec”...**

– Zajmowałem się stepowaniem i tańczyłem w balecie od najmłodszych lat, do około 19. roku życia.

□ **Jak wyglądało życie „cudownego dziecka”?**

– Bycie cudownym dzieckiem to trochę jak życie we śnie, w takim śnie, który kiedyś mija. Zdajemy sobie sprawę, że to sen dopiero wtedy, gdy dobiega końca... Ale w odróżnieniu od wielu cudownych dzieci, dla mnie przejście w wiek dorosły nie



było bolesne czy traumatyczne. W pewnym sensie mam spore opóźnienie, bo całkiem niedawno nauczyłem się pracować. Cudowne dzieci czasem w późniejszym okresie życia mają nieco odwrócone spojrzenie na świat, podobnie jak osoba, która nie może utyć, więc zjada wszystko, na co ma ochotę, ale zawsze czuje, że jest zbyt chuda. W tym samym czasie cała reszta świata marzy o tym, żeby zeszczupleć. Cudowne dziecko pragnie dowiedzieć się, jak to jest móc intensywnie pracować, podczas gdy inni muzycy przez całe życie dążą do tego, żeby opanować umiejętność występowania ze swobodą.

W ostatecznym rozrachunku dążymy do jednego – jak mawiała Kate Bush – do „głębszego zrozumienia”.

□ **Już w dzieciństwie zafascynowały Pana organy?**

– Prawdę mówiąc nie mogę powiedzieć, że jestem szczególnie zafascynowany tym instrumentem. Fascynuje mnie to, na co one pozwalają, horyzonty, które przy ich pomocy mogę osiągnąć. Organy mają znacznie większy zakres możliwości, głośności, „miękości”, a nawet kształtowania tempa niż jakikolwiek inny instrument. Zdałem sobie z tego sprawę natychmiast, gdy po raz pierwszy usiadłem do instrumentu. Miałem wtedy 4 lata, chociaż wówczas nie umiałem tego nazwać.

□ **Każdy koncert to spotkanie z nowym, nieznanym instrumentem. Od czego rozpoczyna Pan pierwszą próbę?**

– Z reguły od improwizacji. Przez dziesięć do dwudziestu minut sprawdzam barwę i już wiem, jakie są silne i słabe strony instrumentu – niestety zbyt często świadomy jestem jego ograniczeń.

Towarzyszy mi wtedy emocjonalna huśtawka nastrojów – od radości do żalu. Czasem trwa to nawet kilka godzin. Potem znów mogę rozpocząć pracę.

□ **Jest Pan również kompozytorem. Jak wygląda proces twórczy?**

– Podstawowa sprawa, to rozpoczęcie pracy dokładnie w chwili, gdy pojawia się pomysł, a następnie rozwijanie go i zakończenie pracy w momencie wyczerpania pomysłu. Brzmi to oczywiście jak banał, ale w istocie jest to trudne do wykonania. To klasyczna, niemodna koncepcja w świecie „śmieciowej”, wyzutej z emocji „nowej muzyki”. W mojej twórczości nie chodzi o muzykę organową, chodzi o muzykę jako całość i o swobodne, ekstatyczne podejście do tworzenia i wykonywania muzyki, a także do życia. To dużo bardziej interesujące niż sama muzyka organowa, bo choć na swój sposób jest wspaniała, nie jest najciekawszą rzeczą na świecie.

□ **Która z własnych kompozycji jest Panu najbliższa?**

– Pierwsze *Intermezzi for Cinema Organ* zatytułowane *The Younger Boy and the Older Boy* jest moim ukochanym utworem. Jego głęboki romantyzm, zastosowanie inwersji oraz sposób, w jaki temat romantyczny powraca na końcu powodują, że jest to poemat nieodwzajemnionej miłości.

□ **Wykonywanie własnych utworów daje Panu poczucie większej swobody, niż granie cudzych kompozycji?**

– W taki sam swobodny sposób podchodzę do własnych utworów, jak i do dzieł innych kompozytorów. Gdy dobrze znam utwór jakiegoś kompozytora, wykonuję go tak, jakbym sam go napisał. Dlatego zawsze czuję się absolutnie nieskrępowany i niezależny. Jestem wolny od rozważań akademickich, od dosłowności i nudnych aspektów partytury.

□ **Projektuje Pan dla siebie stroje estradowe zdobione kryształami Swarovskiego. Czy mają one podkreślić Pański wyrazisty wizerunek artystyczny?**

– To jak się ubieram ma związek jedynie z faktem, że jestem dumny z tego, kim jestem i jaki jestem. Daję sobie w tym względzie swobodę. Jest to oczywiście atrakcyjne, ale również autentyczne.

□ **Odkrywa Pan organy na nowo. Czy droga wyznaczona przez Leopolda Godowskiego, wielkiego innowatora fortepianu, jest dla Pana inspiracją?**

– Postać Godowskiego nie stanowi dla mnie inspiracji, jego twórczość to raczej wezwanie do broni. W moim odczuciu inspiracja nie jest czymś rzeczywistym i dążę do tego, żeby moja twórczość opierała się na bardziej namacalnych koncepcjach. Godowski był faktycznie naukowcem, wynalazcą fortepianu, który odkrył ten instrument na nowo. I z tym zdecydowanie się identyfikuję, ponieważ działałem często w tym samym obszarze. W swojej twórczości stosuję wiele technik używanych przez Godowskiego, choć naturalnie w inny sposób, ponieważ dążę do integracji całego ciała, a nie tylko rąk.

□ **A co jest najważniejsze dla Pana jako artysty?**

– Gdybym potrafił odpowiedzieć na to pytanie, nie musiałbym być artystą. Nasze talenty to nie dar, ale coś za co płacimy wielką cenę.

■ **Dziękuję za rozmowę.**

MALARSKIE POEZJOWANIE

Plastyka Leszka Kuchniaka i Anny Marii Szarek

Tych dwoje artystów łączy na pewno miejsce, gdzie od wielu lat mieszkają i tworzą. Niedawno też odbyły się wernisaże ich kolejnych wystaw. Kto nie widział wystawy **Leszka Kuchniaka** w Galerii Miejskiej Zespołu Szkół Plastycznych

w Rzeszowie, ma szansę zobaczyć ją teraz w podwojach wilanowskiego pałacu. Obrazy **Anny Marii Szarek** zebrane pod hasłem „Inter-Ogrody” nadal są dostępne w Galerii Pod Drabiną w rzeszowskiej ICN Polfie. Kolejny już artysta gościł tam w ramach

firmowych spotkań ze sztuką, które przygotowuje niezwykle aktywna społeczność Podkarpackiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Rzeszowie pod znakiem organizacyjnie przewodnictwem **Jacka Nowaka**. To było rzecz można jubileuszowe, bo 45. spotkanie firmowe, licząc oczywiście wystawy w tymże miejscu, ale i w Galerii na Najwyższym Poziomie w rzeszowskim Elektromontażu, tudzież w innych miejscach regionu przyjaznych sztuce.

Ci artyści wrosli w Rzeszów od dawna, choć ich korzenie sięgają opodal w przypadku Anny

► Marii Szarek, a Leszka Kuchniaka aż do Żar podżagańskich. Artystycznie zaś wiodły ich zupełnie inne drogi i przez inne uczelnie – Leszka, wpraw przez znakomite nieustannie jarosławskie Liceum Sztuk Plastycznych, a potem dyplom u prof. Bandury na Wydziale Rzeźby krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i podyplomowo certyfikat Studium Scenografii na te same uczelnie u prof. Majewskiego, co do dziś przekłada się nie tylko na wiele realizacji w tym obszarze dla teatrów rzeszowskiego i tarnowskiego na przykład, ale i zwyczajną miłość artysty do sztuki spod znaku Melpomeny. Ania studia artystyczne ukończyła w łódzkiej PWSSP, obecnej Akademii Sztuk Pięknych, na Wydziale Tkaniny m.in. u prof. Głowackiego, ale ukończyła także malarstwo i grafikę. Prywatnie związana małżeństwo z **Jerzym Biernatem**, artystą plastykiem o ogromnym dorobku, w którym odnajduje wciąż nie tylko partnera życiowego, ale i wrażliwego konsultanta i recenzenta.

Anuszka, jak zwykły nazywać swą piękną żonę Leszek Kuchniak, to również wspinała partnerka w jego artystycznych pomysłach, jak choćby sporządzaniu katalogu wspomnianej wystawy i – co można odczytać łatwo – autorka bohatera Leszkowych rzeźb i obrazów – literackiego, bajkowego *Drewniaczka*, który „w pracowni pana Snycerza” na dziesiątym piętrze nazywany jest przez przyjaciół *Świątkiem*. Ileż tych świątków stworzonych przez Leszka Kuchniaka zaplątało się już w ścieżki życia różnych osób i instytucji, a inne – jak chociażby postaci św. Cyryla i Metodego – w jego rzeźbiarskim wyobrażeniu są już nieodłącznym elementem zdrojowego pejzażu rymańskiego. Rzeźby tegoż artysty rok temu pokazane



Leszek Kuchniak – „Cyril i Metody”, drewno polichromowane

w rzeszowskim BWA przykuwały uwagę niczym postaci na scenie – to był wręcz taki oryginalny teatr plastyczny.

A niedawna wystawa w galerii powiązanej ze szkołą – gdzie Leszek Kuchniak jest także profesorem, pedagogiem i przewodnikiem artystycznym dla młodzieży zafascynowanej sztuką i uzdolnionej w tym kierunku – była w moim odczuciu bańkami kolorowym, nawet w tych jednolitych szarościach niektórych grafik, poetycko-filozoficznym widzeniem świata i przestrzeni, zapiętym w owym swoistym, wyraźnie zauważalnym tonie przyjaźnie satyrycznym, czy choćby żartobliwym wypowiedzi autora tych rzeźb, obrazów malarskich, grafik i form kolażowych, gdzie np. w malarskiej przestrzeni obrazu współgrają i są integralnym elementem rzeźbiarskie akcenty. Ta zwięzłość przekazu, symbolika i metafora wszechobecne w każdej pracy sprawiają, że gdy obserwujemy ten plastyczny przekaz Leszka Kuchniaka, nieodparcie nasuwa się skojarzenie jakbyśmy czytali książkę poetycką. Sam artysta nie kryje, że w młodości miał dylemat – być poetą czy tworzyć plastyczne dzieła. Z żartobliwą sobie szczerością wyznał, że zdecydował się jednak zostać artystą. I można by mu dopowiedzieć żartobliwie, trawestując Moliera, że ani się spostrzegł jak tworzy poezję... rzeźbiąc, malując i rysując. Jak choćby w owym przywoływanym już metaforycznym *Drewniaczku* na tle wiejskiego pejzażu, gdzie akrylowymi barwami przycupnęły chałupki na pagórkach, a przy drodze wierzby polskimi okolonie jakiś zarys kapliczki jawi się w tle... Ileż radosnego żartu i metafory jest w rzeźbie *Centaura*, jakby wpaśwanego w zabawkę konika... bez biegunów. Albo rzeźbie głowy *Rabego* ubranej w kapelusz... z całym miasteczkiem wyobrażonym na otoku. Ile słów należałoby użyć, by opisać *Wesele*, które Leszek Kuchniak namalował tak dynamicznie i metaforycznie zamknął w jednym obrazie narratora-obszwarora i muzyczny nastrój z uduchowieniem chwili przez fruującego anioła i wzloty miłości młodej pary unoszącej się w przestrzeni balowej jakiegoś miasteczka. W tych wierszach pisanych akrylem i tuszem, wystruganych i wydłubanych w drewnie, wykutych w metalowych kompozycjach Leszek Kuchniak uwiecznia obyczaje i literackie wrażenia, jak choćby w *Malowanym ptaku* czy *Elimelechu*. Zapisuje poetycko-filozoficznie w swych plastycznych dziełach to, co obok nas przemyka, albo co już przeminęło, a było wartością niepowtarzalną kultur pogranicza.

Po części utrwała to wszystko ów ciekawy katalog, wedle wyboru **Anuszki Kuchniak** sporządzony. A może znajdzie się grosz jeszcze kiedy, byle rychło, aby wszystko co do tej pory stworzył ten artysta, utrwalić w jednym wydawnictwie. Bo jak napisał we wstępie profesor **Jacek Kawalek**, pedagog, malarz i znawca sztuki: „Leszka Kuchniaka należy akceptować bez ograniczeń, bez zastrzeżeń, ponieważ jego twórczość sytuuje się poza konwencjami, poza szufladkami oficjalnych kartotek”. Ar-

tysta oryginalny w tym, co tworzy i rozpoznawalny nawet bez autografów na obrazach, przyjazny ludziom w swej bezpośredniości i podziwiany za oryginalną ekstrawagancję, uwielbiany przez płeć piękną, tym mocniej, im młodszą metryką się jej przedstawicielki pieczętują. U Leszka Kuchniaka nawet poważne tematy przeżywa się bez patosu, pogodnie, zawsze z pewną radosną barwą.

Na wystawę **Anny Marii Szarek** też wchodzi się jak do świata, który promieniuje optymizmem, pobudza ciepłymi kolorami myśli, które wymiatają nierzadką szarość codzienną. Te ogrody są jakby z kosmicznej przestrzeni albo podmorskich baśniowych światów. Na przykład nimfa z *Księżycowego ogrodu* pojawia się tyleż w przestrzeni naziemskiej, co i równie dobrze może być odczytana jako rusałka wpaśwanowa w poetykę malarską owych głębin morskich. Takich ogrodów w rzeczywistości się nie spotyka. To wyobraźnia artystki kondensuje owe barwy i kształty kwiatów w przetworzonej na obrazy formie. Każdy z nas może w nich odnaleźć i odczytać to, co poruszy i jego wyobraźnię, jak poetycko ujęła to i zapisała wierszem niedawno zmarła Stanisława Kopiec po zachwyceniu się jednym z tych obrazów.

Podobnie jak wielu malarzy Ania Szarek posiada ów dar poetyckiego widzenia i metaforycznego malowania przeżyć w tworzonych przez siebie obrazach – precyzyjnych, nieprzegadanych i kolorystycznie doskonałych. Ale przecież artystka ma również w swym dorobku obrazy malarskie kwiatów kształtowane własną wrażliwością, a jednocześnie zbliżone do ich naturalnego piękna i odwzorowujące je w prawie realistycznej doskonałości.



Anna Maria Szarek – „Kwiat paproci” – olej, płótno, 100 x 110

Bo kwiaty i przyroda w sposób naturalny kojarzą się z jej twórczością, sygnowaną nie tylko wieloma wystawami w kraju i za granicą, nagrodami, ale także różnorodnością plastycznego wyrażania osobowości. Widziałem na przykład, z jakim zachwytem podziwiano ogromnych wręcz rozmiarów tkaninę **Anny Marii Szarek** zdobną przestrzeń reprezentacyjną domu wczasowego Jawor w Polańcu – jedno z tych dzieł plastycznych artystki, które przeżywa swoje kolejne wernisaże z każdym nowym widzem, gdy je zauważy i pobudzi wodze wyobraźni i dozna estetycznych.

■ Ryszard ZATORSKI

Andrzej Piątek



z Ukrainy, Rumunii i Austrii.

W grupie I w kategorii klas trzecich i czwartych pierwsze miejsce przypadło **Joannie Głusce** z ZSM nr 4 im. Karola Szymanowskiego w Warsza-

MIŁOŚNICZY CHOPINA

Międzynarodowy konkurs pianistyczny

wie, którą uhonorowano również nagrodą specjalną za najlepiej wykonanego walca chopinowskiego, drugie **Mai Kaszycy** z PSM I st. im. Teodora Leszetyckiego w Łańcucie. W grupie I w kategorii klas piątych i szóstych pierwsze miejsce zajął **Tymoteusz Śleziak** z ZSM im. Stanisława Moniuszki w Bielsku-Białej, drugie **Krzysztof Zwoliński** z ZSM nr 2 im. Wojciecha Kilara w Rzeszowie

i **Antonii Kawecki** z PSM I st. w Miechowie, a trzecie **Paweł Konkol** z ZSM nr 2 im. Wojciecha Kilara w Rzeszowie. W grupie II tej samej kategorii wiekowej pierwsze miejsce zdobył **Robert Maciejowski** z PSM I i II st. im. Ignacego Jana Paderewskiego w Tarnowie, trzecie **Przemysław Zaręba** z ZSM nr 2 im. Wojciecha Kilara w Rzeszowie. W grupie III zdobywcą pierwszego miejsca okazał się **Artur**

Haftman z PSM I i II st. w Stargardzie Szczecińskim, **trzeciego** zdobywczykami **Anna Krzemionka** i **Jagoda Stanicka** z ZSM nr 4 im. Karola Szymanowskiego w Warszawie.

W Zespole Szkół Muzycznych nr 2 w Rzeszowie konkursy chopinowskie dla najmłodszych pianistów odbywają się od 30 lat. Początkowo były one regionalne, od kilku lat mają charakter ogólnopolskich, tegoroczna edycja jest drugą międzynarodową. W tym roku uczestniczyło 52 uczniów. Nie zabrakło ich ze znacznie oddalonych od Rzeszowa szkół muzycznych.

– Nasz konkurs zyskuje na renomie i cieszy się rosnącym zainteresowaniem młodych pianistów, którzy z wielkim entuzjazmem prezentują swoje umiejętności w wykonywaniu dzieł Chopina – mówi **Dorota Makowiecka**, kierownik sekcji fortepianu w ZSM nr 2 im. Wojciecha Kilara w Rzeszowie.

Grę uczestników tegorocznego Międzynarodowego Podkarpackiego Konkursu Chopinowskiego oceniali profesorowie: **Edward Wolanin** z Warszawy, **Maria Końska-Soszkowska** z Łodzi i **Magdalena Lisak** z Katowic. Poziom prezentacji był wysoki. Śpiewność melodii, wymowność narracji, czar i magia muzyki Chopina – te spostrzeżenia nasuwały się najbardziej.

– Każdego roku organizujemy przede wszystkim konkurs chopinowski z duetami fortepianowymi. Już teraz zapraszam na przyszłoroczny konkurs duetów, 19 i 20 kwietnia – informuje **Dorota Makowiecka** z ZSM nr 2 im. Wojciecha Kilara w Rzeszowie.

■ Andrzej PIĄTEK



Koncert galowy Międzynarodowego Podkarpackiego Konkursu Chopinowskiego w ZSM nr 2 w Rzeszowie

NA CHWAŁĘ MIŁOŚCI

Premiera *Traviaty* w Dębicy



Andrzej Szypuła

„Libiamo ne' lieti calici”, czyli „Więc pijmy na chwałę miłości” – ten słynny duet, wsparty chórem i orkiestrą, będący pochwałą radości, zabawy i miłości rozpoczyna akcję sceniczną opery pt. *Traviata* Giuseppe Verdiego.

Ten początek mógłby stanowić znakomite zakończenie niejednej opery, zwłaszcza o lżejszym charakterze. Ale nie w *Traviacie*! Tu, po pełnym optymizmie i afirmacji życia toaście, podlanym obficie winem, jest już coraz gorzej, aż do śmierci głównej bohaterki na końcu opery włącznie...

Prapremiera *Traviaty* odbyła się 6 marca 1853 roku w Wenecji, premiera polska – w Warszawie w 1856 roku w wersji oryginalnej i w 1864 roku w wersji polskiej. Premiera w Dębicy – 3 maja 2012 roku w wersji polskiej.

Była to już trzynasta dębicka premiera operowa – i wcale nie pechowa! Jak pisze w programie reżyser spektaklu **Jakub M. Bulzak** „praca przy trzynastej operze, podobnie jak przy wszystkich poprzednich, daje nam wiele satysfakcji i radości”.

Przyznam, że byłem mile zaskoczony wysokim poziomem wykonawstwa muzycznego spektaklu. Chóry przygotowane bardzo starannie, orkiestra też, a drobne potknięcia intonacyjne czy rytmiczne nie psuły całości. Ta staranność wykonania szła



Anita Maszczyk (Violetta) Leopold Stawarz (Giorgio Germont)



Paweł Adamek

w parze z głębią wyrazu artystycznego. „Podjęliśmy wysiłek odczytania intencji autorów, analizujemy dzieło Verdiego i Francesca Marii Piavego, by odnaleźć w nim uniwersalne prawdy, a potem poszukujemy odpowiedniej formy inscenizacyjnej pozwalającej przekazać je widzom” – pisze w programie reżyser Jakub M. Bulzak. Nic dodać, nic ująć. Po żałobnych ostatnio inscenizacjach *Halki* S. Moniuszki w Warszawie i Krakowie rozgorzała w Polsce dyskusja na temat kształtu artystycznego dzieła operowego. Czy ciągle trzeba przypominać reżyserom i inscenizatorom te oczywiste prawdy, że tajemnica dzieła operowego tkwi w libretcie i partyturze, do których trzeba podejść z największą atencją, pokorą i profesjonalizmem? W Dębicy to wiedzą. Niestrudzone i ciągle niespokojne Dębickie Towarzystwo Muzyczno-Śpiewacze z jego prezesem, pomysłodawcą i dyrygentem kolejnych spektakli operowych **Pawłem Adamkiem**, wsparte rzeszą przyjaciół, grup twórczych i stowarzyszeń, przy pomocy władz samorządowych i sponsorów od trzynastu lat promieniują tym, co jest solą tej ziemi – także podkarpackiej ziemi – kulturą uprawianą szczerze i na serio, z udziałem twórców profesjonalnych i miłośników sztuki. Bez zbędnych podziałów.

Wracam do dębickiej premiery *Traviaty*. Jej sukcesem są, jak to zwykle w operze bywa, najpierw znakomici soliści. **Anita Maszczyk** z Gliwickiego Teatru Muzycznego w roli Violetty Valery, upadłej i nieszczęśliwej paryskiej kurtyzany, wzuwała pięknym głosem o wyrównanej skali, ale także znakomitą grą aktorską, umiejętnie łącząc cudowne, liryczne włoskie bel canto z całym drama-

tyzmem tragicznego losu bohaterki opery. Towarzyszący jej **Piotr Koprowski** w roli Alfreda, mimo początkowej niepewności w partiach lirycznych, szybko okazał się bohaterskim tenorem walczącym o niezwykłe prawo do miłości. I był w tym niezwykle przekonujący! Soczystym basem i świetną

grą aktorską raczył nas **Leopold Stawarz** w roli Giorgio Germonta, zwłaszcza w II akcie tej trzyaktowej opery. Talentem scenicznym błysnęła **Katarzyna Plewniak** w roli Flory Bervoix, także **Alicja Płonka** w roli Anniny, **Zdzisław Wojtyńkiwicz** w roli Gastona, **Maciej Kucera** jako Baron Douphol, **Józef Wilczyński** jako Doktor Grenvil (rolę tę kreuje także **Jan Michalak**), **Jarosław Baran** jako Markiz d'Obigny, **Michał Smo-**

ła jako Posłaniec, **Jan Maślanka** jako Służący Flory i **Mirosław Parys** jako Józef.

Ale w operze, to także chóry, orkiestra, balet... I tu dochodzimy do istoty dębickiego fenomenu, który każe łączyć profesjonalnych artystów śpiewaków i aktorów z uczniami szkół artystycznych, zamilowanymi śpiewakami z dębickich parafii, zespołami baletowymi z ośrodków kultury. W omawianej premierze *Traviaty* z powodzeniem wystąpił Chór z Parafii Matki Bożej Anielskiej pracujący pod kierunkiem **Pawła Adamka**, Chór



Piotr Koprowski (Alfredo)

➤ Echo Samorządowego Centrum Kultury i Bibliotek w Radomyślu Wielkim pod kierunkiem **Piotra Masłyka**, a także Grupa Taneczna LDC Akademii Rozwoju Artystycznego MOK w Dębicy i jej goście pod kierunkiem **Zuzanny Blezień**, no i niezawodna Orkiestra Państwowej Szkoły Muzycznej w Dębicy i jej goście pod dyrekcją **Pawła Adamka**.

Opera to wielkie przedsięwzięcie. To sukces zbiorowy – nie tylko solistów, chóru, orkiestry. Interesującą scenografią do dębickiej *Traviaty* przygotowali **Wacław i Wiktor Jałowiec**, ciekawą choreografię **Elżbieta Bodziany**, światło **Zdzisław Worek**, kostiumy solistów i baletu **Irena Lewicka**, charakterystyczną **Izabela Piekarczyk**, inspicjentki – **Maja Adamek, Nikola Bochenek, Patrycja Strzypek, Katarzyna Pindur**. O zespole techniczno-akustycznym wspominałem ze szczególną uwagą. Zważywszy na profesjonalne nagłośnienie, konieczne do tak dużej sali jak Dom Kultury Mors w Dębicy, zresztą także i do innych sal, operowych i filharmonicznych także, zawód akustyka, reżysera dźwięku, staje się zawodem artystycznym. Muszę napisać, że panowie **Mateusz Pieniądz, Bogdan Helt i Jan Miler** spisali się na medal!

Mógłbym jeszcze pisać o nienaganniej dykcji artystów, chórow, sugestywnej grze aktorskiej, o psychologicznych głębiach całego spektaklu, o dyrygenckich talentach Pawła Adamka, mógł-



Od lewej **Maciej Kucera (Baron)**, **Katarzyna Plewniak (Flora)**, **Jan Maślanka (służący Flory)**, **Piotr Koprowski (Alfredo)**
Fot. **Dariusz Tyrpin** (więcej zdjęć można obejrzeć na stronie www.tyrpin.pl)

był ponarzekać na brak klimatyzacji – ale po co? Wszyscy to wiedzą. Pozostaje niezgłębiona tajemnica sztuki – pojawia się tam, gdzie ludzie dobre serca mają...

Głównymi sponsorami dębickiej premiery *Traviaty* byli **Dorota i Stefan Bieszczadowie**. Dołączyły do nich liczne firmy z Dębicy i nie tylko,

samorząd powiatu i miasta Dębicy, parafie, stowarzyszenia, instytucje, osoby prywatne. Chwała im za to!

■ **Andrzej SZYPUŁA**,
artysta muzyk, dyrygent, pedagog, wiceprezes
Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

IWONA W IMPERIUM

Sceniczna niepowtarzalność Janusza Pokrywki

Ryszard Zatorski



Każde wydarzenie inspirowane lub przygotowane przez profesora **Janusza Pokrywkę** jest niepowtarzalnym znakiem artystycznym, zwłaszcza plastycznym, w czym ów artysta celuje, łącząc znakomicie talenty z różnych płaszczyzn sztuki. Sprawdza się to wybornie w jego realizacjach teatralnych, co widzowie przeżywają od lat, zwłaszcza w inscenizacjach niepowtarzalnej pod tym względzie Sceny Propozycji Pokrywki, powiązanej organizacyjnie i ulokowanej w niezwykle aktywnym we wszystkich obszarach działania rzeszowskim Młodzieżowym Domu Kultury. Premiera *Iwony księżniczki Burgunda* 16 kwietnia br. na scenie w hotelu Imperium w Świlczy potwierdziła, jak niewyczerpane są artystyczne pomysły Janusza Pokrywki. Wprawdzie wedle afiszowej informacji jest on tylko autorem inscenizacji, bo widowisko reżyserował **Robert Nowak**, a scenografię przygotował syn Janusza – **Przemysław Pokrywka**, to jednak w całym tym zdarzeniu od początku do końca widać owego mistrza teatralnego znaku plastycznego.

Bo jest to teatr, w którym pomysły inscenizacyjne i gra aktorów tyleż samo znaczą, co i plastyczne znaki. By wspomnieć tylko o dwóch dużych lalkach-kukłach, zaadaptowanych do tego celu manekinach, które tak znakomicie każdym gestem żyją i współgrają, animowane przez bohaterkę widowiska **Iwonę**, którą z wielkim talentem zagrała **Paulina Zając**, na co dzień wszak tylko studentka politechniki, podobnie jak w bardziej epizodycznych rolach **Karolina Plizga** i **Sylwia Wiśniowska**, studentki sztuki z uniwersytetu. Bo u Janusza Pokrywki nie dzieli się wykonawców na zawodowych i amatorów – liczy się wyłącznie efekt artystyczny. I kolejny raz można było zauważyć, że wytrawni profesjonalści sceny, jak **Ryszard Szetela** zwłaszcza, czy **Małgorzata Szczyrek** mieli dobry partnerski wpływ na zespół i także na końcowy efekt przedstawienia. A jakąż wspaniałą postać króla **Ignacego** zbudował **Robert Nowak**, albo księżką **Mateusz Surówka**, któremu tak znakomicie partneruje urodziwa **Joanna Sitarz**, w scenach załotów zwłaszcza. Albo grające wspaniale lalkami **Paulina Pączkowska** i **Natalia Zduń**, które zamiennie kreują także na scenie rolę ochroniarza. A wszystko powiązane w tle muzycznie przez **Bogdana Janika** i opatrzone plastyczno-technicznie przez **Beatę Klimkowską** i **Adama Sołtysiaka**.

Ale powracając do plastycznej wymowy całości, poczynając od kostiumów i aranżacji scenograficznej – wszystko w tym widowisku jest jak na wernisażu, bo spojone tworzywem literackim dramatu Gombrowicza oddziałuje malarskimi obrazami, jakimi są elementy scenografii czy same kostiumy i animowane lalki czy przedmioty. Bez jakiegokolwiek zbędnego elementu, z precyzją wręcz ascetyczną. A w finale prawie znakomita parafraza obrazu *Ostatniej wieczerzy* Leonarda da Vinci, gdy to przy



Paulina Zając („ożywiona” księżniczka *Iwona*)

tym umownym stole, który Pokrywka stworzył z rozciągniętego i trzymanego przez dwórki płatu płótna, mordowana jest (otruta rybą) niewygodna wszystkim na dworze przybłąda *Iwona*, aby nie zostać żoną królewskiego następcy. Jednocześnie jest to mistrzowski zabieg artystyczny, metaforycznie odnoszący wyobraźnię widza i jego wrażliwość do wiedzy kulturowo-religijnej, ale w takiż sam sposób demaskująco ilustrujący hipokryzję naszą codzienną i odwieczne intrygi na szczytach władzy. W owych nagle wzniesionych rękach biesiadników, odzianych w białe rękawiczki, odbija się to niczym w lustrze. Pokrywka w dodatku przedłużył ten wątek paramistycznie skojarzony i na przekór Gombrowiczowi nawet ożywia bohaterkę w finale, która symbolicznie spuszcza wszystkie brudy moralne, pociągając za spłuczkę w toalecie z dwoma sedesami plastycznie uformowanymi na tronowe siedzisko królewskie.

A wystąpienie z premierą na tej scenie, stylizowanej na rzymską arenę i carskie rosyjskie wnętrza hotelowe, było tyleż zamierzone przez inscenizato-



Scena ze spektaklu „*Iwona księżniczka Burgunda*”

ra co i wyzywające, bo wszak całe widowisko zrealizowane przez **Janusza Pokrywkę** jest bardziej farsowo niż dramatycznie uformowane, z tym powtarzalnym refrenem plastyczno-ruchowym, w jakim poruszają się aktorzy niczym z owego satyrycznego ministerstwa dziwnych kroków. To jest bardzo współczesne odczytanie i przetrans-

ponowanie przekazu Gombrowicza. Ba, Pokrywka udowodnił, że dobrej sztuce nawet krańcowo odmienna stylistyka otoczenia nie jest w stanie przeszkodzić. A nawet wyraziście przemawia niczym coś urodziwego w sąsiedztwie brzydactwa. To widowisko niebawem po premierze sprawdziło się także na scenie MDK podczas interesującej

imprezy pn. „Młyn Teatralny” i może być zagrane na każdej scenie, a i bez namacalnie wyznaczonej sceny także.

■ Ryszard ZATORSKI

PRZEŻYWANIE PEJZAŻU

Artystyczne źródła kontemplacji i marzeń



Piotr Rędziniak

W salach rzeszowskiego BWA wystawy, które przybliżą naszej publiczności twórczość artystów z zupełnie odległych zakątków naszego kraju, z Wybrzeża! Mamy możliwość zobaczyć dzieła o zupełnie innej stylistyce niż ta, do której jesteśmy przywykli z kręgu szkoły krakowskiej czy choćby warszawskiej. Wystawy te uświadamiają nam, iż każda uczelnia, region kraju, choćby specyfika krajobrazu decydują o odmiennym oryginalnym malarstwie.



Józef Czerniawski – bez tytułu – tech. własna na płótnie, 90 x 150

W głównej sali wystawa malarstwa **Józefa Czerniawskiego** z Sopotu. Autor urodzony w 1954 w Myśliborzu, studiował na Wydziale Malarstwa Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Gdańsku, dyplom uzyskał (1977) w pracowni prof. Kazimierza Śramkiewicza. Obecnie prowadzi pracownię rysunku i malarstwa na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Zrealizował wiele wystaw indywidualnych. Jego obrazy znajdują się w wielu kolekcjach państwowych w Polsce oraz zbiorach prywatnych w kraju i za granicą. Za swoją twórczość w zakresie malarstwa i tkaniny otrzymał wiele na-

gród i wyróżnień. Artysta zajmuje się malarstwem, a także projektowaniem wnętrz, plakatów, ścian (m.in. na gdańskiej Zaspie), elewacji reklamowych i instalacji. Jest również filmowcem, scenografem, muzykiem akordeonistą oraz twórcą teledysków (m.in. dla Kazika i Elektrycznych Gitar). W swoich obrazach używa różnych materiałów: farb, papieru, tkanin, tapet, listew sztukatorskich, piasku, a przede wszystkim futra (oczywiście sztucznego, ze względów etycznych). W swojej twórczości inspirowane jest głównie przyrodą i zachodzącymi w niej zjawiskami. Jego prace to kolaże różnych surowców, które wymieniałem wyżej. Zawsze budzą skojarzenie z horyzontem, są odwołaniem do pejzażu. Jest to zarówno pejzaż zaobserwowany i zatrzymany w kadrze przez artystę, jak i ten, który ma być odbiciem zacerpniętej energii z obcowania z naturą.

W dolnej sali wystawa malarstwa **Benedykta Kroplewskiego** z Malborka. Autor urodzony w 1948 roku w Malborku, studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Gdańsku na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby, w pracowniach prof. Adama Harasa i Witolda Janowskiego. Dyplom obronił w 1980 roku. Zajmuje się malarstwem, grafiką, rysunkiem, ilustracją, plakatem. Zorganizował szereg wystaw indywidualnych i brał udział w kilkudziesięciu wystawach zbiorowych. Uczestniczył również w plenerach malarskich. Za swoją twórczość wielokrotnie nagradzany na konkursach. Większość zdobytych przez niego nagród i wyróżnień pochodzi z konkursów na małą formę malarską, co świadczyłoby, że w tej formie autor wystawy czuje się najlepiej. O jego twórczości w „Kurierze Porannym” pisał red. Krzysztof Koniczek: „Nad tymi pracami ciąży jakaś tajemnica, ale to nie ona przyciąga najbardziej widzów, lecz pełna gama kolorów. Jego obrazy otwierają się na świat, ale ten katastroficzny, wypełniony lękiem i obawą co będzie dalej. W tym malarstwie za dużo dzieje

się równocześnie. Ale to *dzianie się* jest pokazane na ziemi. Żyjemy na niej i wiemy co się tu dzieje. W dalszym zaś ciągle tajemnicą jest niebo i zagadki tej nie rozwiązują te obrazy”. W istocie obrazy artysty emanują swoistym, baśniowym klimatem, który jest jednak osadzony w rzeczywistym pejzażu.

Ów pejzaż jest zwornikiem obu wystaw. Obaj artyści, inspirowani pejzażem, dochodzą do swoich indywidualnych rozwiązań plastycznych. I tak pejzaż staje się bazą dla kontemplacji i zadumy u Czerniawskiego, zaś dla Kroplewskiego osnową snucia baśniowych, niemal surrealistycznych wizji. Obrazy obu artystów dla nas odbiorców są przykładem, jak różnie może być postrzegany, rozumiany i doświadczany otaczający nas świat. Jakim ogromnym bogactwem inspiracji może być i jest on dla



Benedykt Kroplewski – „Jarmark Dominikański” – olej, płótno, 110 x 80

artystów. Warto o tym pamiętać w czasie zbliżających się wakacji, urlopów, podróży, kiedy to pejzaż i piękne krajobrazy dla nas są tylko źródłem odpoczynku od codzienności. Mam nadzieję, że te wystawy będą dla zwiedzających właśnie źródłem dwóch form przeżywania pejzażu – kontemplacji i marzeń.

■ Piotr RĘDZINIAK

Rzeszowscy artyści – galeria autorska Piotra Rędziniaka

ANNA MARIA SZAREK

Urodzona w 1943 r. w Raclawówce k. Rzeszowa. Ukończyła PWSSP w Łodzi na Wydziale Tkaniny. Dyplom uzyskała w 1970 r. Od tego roku jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków. Zorganizowała 15 wystaw indywidualnych z zakresu swojej twórczości. Uprawia tkaninę artystyczną, malarstwo, grafikę (litografia), rysunek i pastel. Brała udział we wszystkich ważniejszych wystawach okręgowych, środowiskowych i ogólnopolskich konkursach (Salony Zimowe – Radom, Jesienne Konfrontacje – Rzeszów, XV Festiwal Malarstwa Współczesnego – Szczecin 1990, Biennale Pasteli – Nowy Sącz 1987, 1988). Uczestniczyła w wystawach polskiej sztuki za granicą: Włochy, Francja, Niemcy, Węgry, Słowacja,

Austria. Jest laureatką licznych nagród za swoją twórczość na wystawach i salonach okręgowych ZPAP, konkursach (Radom, Nowy Sącz, Rzeszów). Nagrodzona za twórczość przez dyrektora Wydziału Kultury UW 1980 i prezydenta Rzeszowa w 1989 r. Okazją do przypomnienia tej niezwykle skromnej artystki jest wystawa malarstwa prezentowana w siedzibie ICN Polfa w Rzeszowie. Bodaj jednej z najdłużej eksponowanych wystaw w tej galerii, bo trwającej do końca sierpnia 2012 r.

Artystka znana rzeszowskiej publiczności od lat zajmuje się w swojej szerokiej twórczości motywami kwiatowymi, roślinnymi. Na ich bazie tworzy oryginalne, fantazyjne ogrody, które są odbiciem zarówno tych rzeczywistych, jak i wymarzonych, wyśnionych. Artystka zaprasza nas do bardzo intymnego świata własnych przeżyć i wyobraźni. ■



Anna Maria Szarek – „Nad stawem” – olej, płótno, 65 x 50

MEDALOWY TYGRYS

Wielki sukces rzeszowian

Dośkonale przygotowani przez trenera **Roberta Mrózka** zawodnicy rzeszowskiego Klubu Sportowego Nan Bei – Tygrys, zdominowali rywali w konkurencjach Tai Chi (Taiji) 21–22 kwietnia w Warszawie w IX Wielkim Międzynarodowym Festiwalu Wushu, podczas którego rozegrano Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Wushu, najbardziej prestiżowych i największych zawodach w Polsce, w których uczestniczyli zawodnicy z największych klubów i organizacji kungfu/wushu w kraju, a także ekipy z Rosji, Białorusi i Izraela.

Rzeszowianie zdobyli 30 medali, w tym 10 złotych, 10 srebrnych i 10 brązowych, deklasując innych uczestników zawodów. Medale i tytuły mistrzów Polski wywalczyli: **Ewa Solarz** (3 złote, 4 brązowe), **Anna Kubiak** (3 złote, 2 srebrne, 1 brązowy), **Bartłomiej Rawski** (1 złoty, 3 srebrne), **Bohdan Sawczyn** (2 złote, 1 srebrny, 2 brązowe), **Mariola Kubiak** (1 złoty, 1 brązowy).

Srebrny medal zdobył **Wojciech Proszak** w konkurencji formy sportowe obligatoryjne oraz brązowy w taijiquan style różne. **Anna Liszcz** wywalczyła trzy srebrne medale, a **Renata Zięba**

brązowy medal w konkurencji taijiquan 24 formy obligatoryjne kobiet. Czwarte miejsca zajęli: **Bartłomiej Rawski** za formy tradycyjne północne i formy z kijem oraz **Anna Liszcz** za formy tradycyjne północne i formy z szabłą. Najmłodszy zawodnik rzeszowskiej ekipy **Patryk Chruściak** zajął 7. miejsce w konkurencji form północnych licznie obsadzonych przez znanych w Polsce zawodników startujących od wielu lat.

Ewenementem na zawodach (nie pierwszy raz w rzeszowskim klubie) było to, że zawodnicy Nan Bei – Tygrys zdobyli miejsca na podium wielokrotnie, co stanowi dowód szczególnie wysokiego poziomu wyszkolenia. To duży sukces, którego gratulowało trenerowi i zawodnikom wiele osób, m.in. mistrz szkoły Nan Bei, **Shifu Zhang Fengjun**. Chińska trenerka kadry Polski **He Xijing**, zasiadająca w składzie sędziowskim stwierdziła, że rzeszowski klub Nan Bei – Tygrys to najlepsza szkoła taiji w Polsce, co spotkało się z dużym uznaniem i aplauzem także wśród zawodników i trenerów innych klubów.

Trener Mrózek powiedział: – Rzeszowski klub jest od kilku lat bardzo rozpoznawalny na takich zawodach. Doping i atmosfera w drużynie wspaniała. Zarząd klubu oraz sami zawodnicy mają nadzieję, że te sukcesy zostaną wzięte pod uwagę podczas powoływania do kadry narodowej, wyjeżdżającej w listopadzie na Mistrzostwa Świata Wushu Tradycyjnego, które odbędą się w Chinach. Wyraził też wdzięczność prezydentowi Rzeszowa za dofinansowanie wyjazdu na te prestiżowe międzynarodowe zawody.

■ Piotr BIERNACKI



W. Proszak, B. Rawski, A. Kubiak, P. Chruściak, A. Liszcz, He Xijing, R. Zięba, E. Solarz, M. Kubiak, B. Sawczyn i trener R. Mrózek

SZLAKIEM LEGENDY CHELSEA

Piłkarska Akademia Umiejętności w Rzeszowie

Real Madryt, Bayern Monachium, Chelsea Londyn, Manchester United. Największe europejskie kluby szkolą młodych piłkarskich adeptów według systemu, który niedawno zawitał do Polski. Od miesiąca program ten funkcjonuje w Rzeszowie. Czy dzięki temu doczekamy gwiazd formatu Arjena Robbena, Thomasa Muellera i Robin van Persiego? Na czym więc polega metoda szkoleniowa Coervera, uważana obecnie za światowy numer 1?

– Jej sednem jest mistrzowskie panowanie nad piłką, Ball Mastery, a także gra w małych grupkach. Wszystkie składowe treningu, poczynając od rozgrzewki, odbywają się z piłkami – mówi **Mariusz Paszkowski**, główny trener Coerver Coaching Polska. – Korzystamy też z dobrych, sprawdzonych wzorców. Naszych zawodników od najmłodszych lat uczymy zagrań i ruchów, którymi specjalizują się najlepsi piłkarze świata – dodaje trener, który tę metodę wprowadzał do Polski.

W Rzeszowie od miesiąca działa Piłkarska Akademia Umiejętności Coerver Coaching. Zajęcia odbywają się w małych grupach, maksymalnie 10 chłopców przypada na jednego trenera. W treningach już uczestniczą zawodnicy z kilku rzeszowskich klubów. Zapisy wciąż trwają (rzeszow@coerver.pl.; tel. 797 001 304/305). Może dołączyć

każda chętna osoba w wieku od 4 do 13 lat, niezależnie od tego, czy jest już zrzeszona w klubie, czy nie. W zależności od wybranego pakietu zajęcia odbywają się 1, 2 bądź 3 razy w tygodniu.

Rzeszów to nie jedyny ośrodek Coervera. Pozostałe funkcjonują w Katowicach, Krakowie, Suwałkach, Gdańsku. – W najbliższym czasie planujemy jednak otwarcie kolejnych akademii, m.in. w Warszawie i Poznaniu – zdradza **Łukasz Budzyński**, dyrektor zarządzający Coerver Coaching Polska.

■ Źródło: Coerver Coaching Polska

Will Coerver – Legenda Chelsea Londyn w latach 60. i 70.; wybitny holenderski piłkarz i trener, poprowadził Feyenoord do zdobycia Pucharu UEFA w 1974 r. W oparciu o jego nauki Alfred Galustian i Charlie Cook stworzyli nowatorską formułę treningów. Will Coerver zmarł w kwietniu br., a za życia otrzymał pseudonim „Piłkarski Albert Einstein”. Twierdził on, że sukces całego zespołu i nawet najlepsza taktyka nie są w stanie istnieć bez odpowiednich indywidualności. Strategia zespołu jest bowiem tak dobra, jak zawodnicy, którzy ją realizują. Stąd też tak duży nacisk na indywidualny rozwój każdego z piłkarzy.



WIROWANIE NA PLANIE

KOPAĆ, JAK TO ŁATWO POWIEDZIEĆ

Larum zaczęli nam grać jacyś spece od stadionowych hymnów w kwestii balona kopanego. Otóż ponoć zupełnie niesłusznie kopana społeczność Najjaśniejszej wybrała sobie hymn dla mistrzowskiego i w dodatku po europejsku kopania owego balona na naszej uświęconej ziemi. Jak mogły bowiem wygrać leciwie, ale niezwykle żwawe, gospodynie z tak uznanymi szansonistami, jak Gawliński, Rodowicz i ktoś tam jeszcze? A jednak mogły! Jako zdeklarowany przeciwnik stadionowego chamstwa i kibolskiej filozofii zdecydowanie podziwiam „Jarzębiny”. Za pomysł, odwagę i niespożyty wigor. Przecież stadionowe „Stal Resovii się nie boi i Resovii d...li” może ująć jeszcze w czasie wielkiego meczu Juventusa Poraż z Huraganem Pakoszkówka. Mistrzostwa Jewropy już odpadają. O ordynarniejszych śpiewach pomilczę.

Wybitną szansonistkę ongiś zabrał prezydent kopanych Polaków, Aleksander Kwaśniewski, dla artystycznego ozdobienia naszego nieudanego startu w Seulu, w intencji odśpiewania hymnu narodowego. I co? Wypadło nawet gorzej, aniżeli hymnowe porykiwania Kaczyńskiego na wiecowym parteitagu, że o nieszczęsnym kolędowaniu młodego Tuska nie wspomnę. Nasi kopacze stanęli na identycznej wysokości zadania. Zagrali trzy mecze: o zwycięstwo, którego nie było, o wszystko, które rozplynęło się w azjatyckiej mgłę i o honor, który dopisał, ale na zasadzie pietruszki. A „Jarzębiny” ten hymn kropnęły nawet w wersji disco polo, że o tradycyjnej nie wspomnę. A gdyby jeszcze solidniej popotrząsały swoją nadwagą jak należy, to może i przesadnie opalony Słowianin Olisadebe też coś z goli ustrzeliby chętniej.

Stadionowych przebojów nie piszą Krzysztof Penderecki i Wojciech Kilar. To zupełnie inna półka i związane z tym inne oczekiwania. Kiedyś coś sensownego napisał Bogdan Łazuka i cała związana z nim dobra spółka autorska. I tyle! Tu ma być prosto, rytmicznie, trochę głupawo, nieco dowcipnie, ale bardzo patriotycznie, niczym pod Grunwaldem. Dokładnie tak w nastroju, jak na imieninach u cioci Zuli po drugiej faszce. Musi się zrucać na uszy. I „Jarzębiny” znakomicie to zrobiły, ucierając przy sposobności nosa nadętym artystom i owym specom od stadionowych hymnów. Szanowni znawcy i gromami rzucający artyści! Wcale nie trzeba zmieniać dachu stadionu narodowego na strzechę. Wystarczy, że niektórym zbawicielom kopanego świata przestaną mylić się stadiony z salami koncertowymi, albo przestaną im króliki pieprzyć się pod strzechą. Tak im dopomóż Bóg! Glori, glori alleluja, koko górą nie ma zbója! Ba!

TYLKO NOGI BOŁĄ

„Chodzi pastuszek za swoją gąską, a ja tam za tobą nie będę, Mariolo! Mariolo! Moja dolo i niedolo!” Tak zawział się pewien śpiewający artysta i miał rację, ponieważ nie był z Rzeszowa. Chociaż w przesadnej odległości od naszego grodu nie mieszkał. Gdyby tu mieszkał, tu zył, przed magistracką mocą się krył? Mojemu przyjacielowi magistracka mądrość urzędnicza nakazała właśnie dużo chodzić za i koło sprawy, bo sprawy uwielbiają takie chodzenie, jak władza kadzidło. Nie powiedziała jednakże owa mądrość, jak chodzić. Czy wkoło Macieju, czy krokiem defiladowym, czy na Berdyczów? Widać, że dopuszczalne są różne techniki, ponieważ chodzi już z dwadzieścia lat i zdołał jedynie uzbierać opasłe tomisko literatury urzędowej. Jutrzenka nadziei płonie, zadanie stoi, a robota leży, jak mawiał pewien klasyk. Pora objaśnić, w jakiej intencji to chodzenie odbywa się. Otóż dwadzieścia lat temu należało wybudować coś z dwadzieścia metrów środkowej części ówczesnej ulicy Cegielnianej (bo paręset metrów już jest), zamiast zachłastać ten kawałek budowlanymi płytami betonowymi, na których nijak nie mogą rozminąć się dwa samochody. Otoczka tych płyt to wypłukane dziury i uskoki. Skoro u nas zawsze najtrwalszym rozwiązaniem była prowizorka, to i te płyty przetrwały. Nawet w dobrym stanie. Widocznie producenci cementu za dużo nie ukradli. Obok rozrastający się urokliwy kampus Wyższej Szkoły Prawa i Administracji oraz kompleks uniwersytecki z biblioteką dają się zbudować, a 20 m zwykłej drogi nie. Nawet autostradę zbudowali, a te 20 m rujnuje nadal podwozia samochodów i kondycję psychiczną użytkowników. Tak zastanawiam się, czy gdyby ten kawałek przy podziale ulicy załapał się do profesora Pignonia, nie byłoby mu lżej? Przecież wszyscy wiedzą, że co profesor, to nie cęga! Profesorowi siedzieć na dziurach nijak nie uchodzi. A może dałoby się to jakoś przynajmniej „korą” z drapania asfaltu zasypać? Może! Ale nie na pewno.

■ Roman MAŁEK



ODPRYSKI

MIZOGINIZM MA SIĘ DOBRZE

Kobieta i mężczyzna w Rzeczypospolitej Polskiej mają równe prawa w życiu rodzinnym, politycznym, społecznym i gospodarczym. (art. 33 Konstytucji RP)

Każdy zna lub powinien znać opowieść o Locie. Ukazuje nam ona jasno rolę i pozycję kobiet w ówczesnej kościelnej społeczności. Podobna opowieść powtórzona jest w Księdze Sędziów. Kapłan, wracając z żoną do domu, zatrzymuje się na noc u pewnego starca. Gdy okoliczni mieszkańcy zaczęli żądać wydania kapłana, starzec odpowiedział im tak samo jak Lot: *Bracia moi, nie czynicie tego zła, albowiem człowiek ten wszedł do mego domu. Oto jest tu córka moja, dziewica, oraz jego żona, wyprowadzę je zaraz, obucicie z nimi i róbcie, co wam się wyda słuszne.*

Takie postępowanie ma swoją nazwę naukową i obrazuje głęboki i patologiczny wstręt do kobiet! A mogłoby nie istnieć, gdyby od zarania swych dziejów Kościół się nim nie delectował. Św. Klemens Aleksandryjski twierdził, że: *u kobiety sama świadomość jej istnienia powinna wywoływać wstyd.* A Odo z Cluny, że *obejmować kobietę to tak, jak obejmować wór gnoju.* Z kolei św. Tomasz z Akwinu uważał, że *kobiety są błędem natury, są rodzajem kalekiego, chybionego, nieudanego mężczyzny a dziewczynki powstają z uszkodzonego nasienia lub też w następstwie wilgotnych wiatrów.* I tak to pozostało do dziś.

W liście pasterskim z 22 maja 1994 „Ordinatio sacerdotalis” stwierdza się m.in., że *jest niedopuszczalne i niezgodne z zamysłem Boga, aby kobieta mogła otrzymać święcenia kapłańskie.* Pismo Święte wyraźnie mówi, że *kobieta została przeznaczona na pomoc „człowiekowi”.*

Więc kobieta to nie człowiek, a nasze sejmowe orły uważają, że jej Konstytucja RP nie dotyczy. Wymyślają projekt ustawy o klauzuli sumienia dla farmaceutów, która pozwoli je poniżyć w majestacie prawa. Bo jak takowa przyjdzie do apteki po środki antykoncepcyjne, to usłyszy wobec innych czekających w kolejce, że farmaceuta ma sumienie i nie zamierza jej ich sprzedać. A jak w klauzuli pozostanie furtka do manipulacji, to kierowcy autobusów na przykład będą sprawdzać, czy kobiety w ciąży mają ślub kościelny, czy żyją bez ślubu. Te bez ślubu to na piechotę. Te po cywilnym mogą, ale tylko na miejscach stojących. W warzywniaku, jak się nie spodoba klient, to nie dostanie pietruszki, bo akurat ta znalazła się w klauzuli sprzedającego, itd.

Minister RP, sprawiedliwości zresztą, człowiek uczony z zakresu historii filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim, znając doskonale mizoginiczne podejście Kościoła katolickiego do kobiet, popiera ten kretyzm przygotowywany jako ustawę sejmową. Nie wiem, czy sam jest mizoginem, ale jego postawa wobec klauzuli sumienia, a co za tym idzie wobec Konstytucji RP chluby mu nie przyniesie. Nie tylko to. Ten skrajny tradycjonalista jest przeciwnikiem podpisaniu konwencji UE dotyczącej przeciwdziałania przemocy wobec kobiet. Zwłaszcza zapisowi, który mówi o obowiązku usuwania przez państwo elementów tradycji, które pozwalają na akceptację przemocy wobec kobiet. Bo dla Jarosława Gowina elementy tradycji i religii są cenniejsze od tragedii małżonek, których mężowie do bicia ich przywiązani są silniej, niż do przysięgi małżeńskiej. Według tej filozofii, jeśli bicie kobiet to tradycja, to trzeba je bić, choć oficjalnie twierdzi, że konwencja jest dokumentem skrajnie ideologicznym, będącym wyrazem ideologii feministycznej.

Poglądy Gowina są bardziej poglądami ministranta Kościoła katolickiego niż ministra polskiego rządu i wcale bym się nie zdziwił, gdyby nakazał wydzielić apteki całodobowe, z wielkim, świecącym neonem: Apteka przyjazna „Człowiekowi”. W każdej na koszt państwa oczywiście pracowałby kapelan dzieci nienarodzonych i farmaceuta po seminarium, który sprzedawałby leki. Wszystkie oczywiście na bazie wody święconej.

■ Tekst i grafika
■ Zbigniew GRZYŚ





Jerzy Maślanka

Z cyklu: Rzeszów stolicą innowacji

Desant chiński

Koncepcja z kolejką nie wyszła, lecz ziarno pomysłów zostało. I wtedy do głowy Mu przyszła czerwona książeczka i Mao.

Gdy wreszcie terminal odpałi, nie hasła się liczyć, lecz czyny, co trzeba z marszałkiem ustalić i razem ruszyli na Chiny.

Tam kilku „wspaniałych” też wzięli, co miasto i siebie bogacą, bo przecież dowiedzieć się chcieli, jak inni pracują i płacą.

Wśród kwiatów, zieleni i budów bez szwindli, przekrętów i mafii czas stworzyć przyjaźnie dwóch ludów, co Polak i Chińczyk potrafi.

By formy współpracy wygładzić, upiększyć pomysłów choinkę, to w czerwcu się mają naradzić z ministrem techniki Penk-Tynkiem.

Podobno od września pierwszego, by pomost oświacie otworzyć, Li-Piao ma uczyć chińskiego, tu również się pragnie rozmnożyć.

Czy prawda? Naprawdę to nie wiem, w rolnictwie by było nam bliżej. Na mule, co „smrodek” w zalewie, poletka zasadzi się ryżem.

PS
Ten rozrost Rzeszowa już czuję, więc po co z gminami się męczysz, w Jasionce, gdy nam wyląduje... Chińczyków, tak ze sto tysięcy.

Wiosenny układ planet



Baran (21 III–20 IV) Masz korzystny układ planet, zatem możesz śmiało przymierzać się do letnich wyjazdów, tylko wcześniej ureguluj wiele zawodowych spraw.



Byk (21 IV–20 V) Dzięki samozaparciu uwierzysz w lepsze jutro, chociaż będzie też przed Tobą kilka szarych chwil. Nie siedź w domu, wyjdź do ludzi, to może odmienić Twoje życie!



Bliźnięta (21 V–21 VI) Jowisz w układzie ze Słońcem przyniesie znaczną poprawę w finansach i zaczniesz odnosić sukcesy w pracy. Udadzą się też romantyczne wyjazdy we dwoje.



Rak (22 VI–22 VII) Życie ucieka, warto byłoby być miłszym dla otoczenia. Nie łap wielu srok za ogon, bo nie zostanie Ci żadna. Zawodowo zaczniesz zbierać owoce kilkutygodniowej pracy.



Lew (23 VII–23 VIII) Wiosenny układ planet sprawi, że pokażesz innym, na co Cię tak naprawdę stać. Rodzina i znajomi nie będą mogli wyjść

SEKRETY ŻYCIA

KOCHAJ I WYBACZAJ



Życie to ciągła sztuka miłości i wybaczenia. Obie pomnażają naszą życiową energię, marnotrawioną na złość, zawiść, zazdrość, brak samoakceptacji, rozdrapywanie błędów przeszłości, na tzw. pamiętliwość, czyli nieumiejętność przebaczenia oraz na bezzasadny lęk o przyszłość. To właśnie dlatego w hierarchii systemów filozoficzno-religijno-zdrowotnych tak niezmiernie ważne jest oczyszczenie swego wnętrza z tego toksycznego balastu, zwłaszcza z zadawnionych pretensji do innych i do samego siebie. Wiosna to nie tylko pora budzenia się do życia przyrody, pora porządków w ogródkach, na działkach, ale przede wszystkim to powinna być pora porządków w samym sobie. Wszystko przygotowuje się do radosnych zmian.

Może to za sprawą przyrody właśnie maj nazywany jest miesiącem miłości... Zaurczenie, zakochanie i marzenia o wspólnej przyszłości, a później w najmniej odpowiednim momencie odkrywamy np. zdradę drugiej osoby. Jesteśmy oszukani, poniżeni i zrozpaczeni. Te silne stany emocjonalne źle wpływają na cały nasz organizm: kołacze nierówno serce, ścisną w żołądku, drżą nam ręce, łzy same napływają do oczu, a na usta ciśnię się pytanie: dlaczego? I gdy po złamanym sercu nie widzimy sensu przyszłości, warto wtedy wziąć do ręki nadzwyczaj mądrą książkę Colina Tippinga *Radykalne wybaczenie – radykalne odrodzenie*. A co to takiego owe „radykalne wybaczenie”? Tradycyjne wybaczenie jest wtedy, gdy mamy w sobie chęć wybaczenia, ale równocześnie mamy w sobie potrzebę potępienia ze świadomością bycia ofiarą, czyli przekonania, że ktoś uczynił nam coś złego. Radykalne wybaczenie zachodzi wtedy, gdy mamy chęć wybaczenia i nie nosimy w sobie potrzeby potępienia. Odrzucamy świadomość krzywdy, uwalniamy się od płakania nad sobą i nie mamy potrzeby potępienia.

Nikt nam nie obiecywał, że życie będzie cały czas miłe i słoneczne. Rana bolała, ale to nie znaczy, że trzeba ją ciągle na nowo rozdrapywać. Jest to niezwykle trudne, ale też niezwykle uzdrawiające. Życie jest za krótkie, aby je marnować. Mnie wystarczyło ostatnio parę godzin niepewności o swoje życie, aby zacząć o to życie walczyć i by robić wszystko, żeby nie zmarnować każdej kolejnej danej przez los godziny. Kahuni – hawajscy uzdrowiciele uważają, że zaskorupiałe żale i pretensje wobec innych i siebie hamują rozwój i niszczą człowieka oraz jego otoczenie. Zatem na wiosnę kochajmy, ale też gdy będzie taka potrzeba – radykalnie wybaczejmy, aby właściwie rozwijać się w swym człowieczeństwie i nie trwonić naszej życiowej energii!

■ Nina OPIC



Adam Decowski FRASZKI

MOJE ZDANIE

By pies był przyjacielem człowieka, nie należy do niego szczekać.

PYTANIE DO PREMIERA

Pytał paprykarz premiera jak żyć, więc odpowiedź brzmiała: Pracuj długo, żyj krótko, ot, filozofia cała!

LIMERYKI

Z Krakowa raz pewien kleryk napisał plugawy limeryk. Wywołał tym trochę zgrzytów, więc pozbył się habitu, bo użył słowa na „cztery litery”.

* * *

Raz w Bratkowicach do pięknej Ewki pewien młodzieniec smałał cholewki. Poczęstowano go kawą więc wyszedł z wielką obawą, że dostał niechybnie czarnej polewki.



Edward Winiarski AFORYZMY

Dlatego że orzeł lata wysoko, nikt nie dostrzega u niego gęszej skórki.

Kto się nie weźmie w garść, tego w pięści zacisną.

Czarna rozpacz może być ubrana na biało.

Kto patrzy byle gdzie, wypatruje byle co.

Kto się weźmie w garść, tego w proch nie zetrą.

z podziwu. Dobrze zaplanuj swój budżet, bo czeka Cię trochę niespodziewanych wydatków.



Panna (24 VIII–22 IX) Twoja dobra passa nadal będzie trwać. Uda Ci się nareszcie kupić to, o czym tyle marzyłaś. Najbliższe tygodnie wykorzystaj na pracę na działce i ciekawe spotkania.



Waga (23 IX–23 X) Pomysły zawodowe przyniosą Ci wyczekiwane uznanie, a w miłosnych sprawach wreszcie zapanuje trochę więcej spokoju. Nadchodzi czas oszczędzania.



Skorpion (24 X–22 XI) Zdobędziesz wiadomości, które zmienią Twoje poglądy na wiele spraw. W rodzinie przybędzie dziecko!



Strzelec (23 XI–21 XII) Nareszcie będziesz mógł naładować swoje wewnętrzne akumulatory



ry i dzięki temu uda Ci się uzyskać równowagę między pracą, odpoczynkiem a romantycznymi spotkaniami.

Koziorożec (22 XII–20 I) Po chwilowym zastoju Twoje życie zacznie się zmieniać jak w kalejdoskopie. Odnajdziesz swoją miłość i to tę wymarzoną. Nie zapominaj o dentyście.



Wodnik (21 I–19 II) Wenus sprzyjać będzie poprawie relacji z bliskimi oraz szczęśliwym decyzjom partnerskim. W portfelu będzie też więcej pieniędzy. Tak trzymać!



Ryby (20 II–20 III) Masz przed sobą czas, który sprzyjać będzie przyjaźni i miłości. Osiągniesz też duży postęp w wielu dziedzinach życia: od zawiłych spraw zawodowych po życie prywatne.

ZAPEL SERVICE *Hotel*

STAIRWAY

ZAPEL SERVICE

*Pokoje 1, 2, 3, 4 osobowe
(łazienki TV, telefon, internet)*

**HOTEL...SPA
ODEON
RESTAURACJA**

Restauracja

*Wesela, studniówki
Imprezy okolicznościowe,
biznesowe i towarzyskie
Sylwester, catering*

*Boguchwała
ul. Techniczna 1
tel. 17 872 01 00*

RESGRAPH

**KOMPLEKSOWE
ZAOPATRZENIE BIUR
W ARTYKUŁY**

- PAPIERNICZE
- BIUROWE
- SZKOLNE
- KREŚLARSKIE
- FOLIE REKLAMOWE

www.resgraph.pl

Resgraph Sp. z o.o.
35-105 Rzeszów
ul. Boya-Żeleńskiego 19
tel./fax: (017) 854 04 31
e-mail: biuro@resgraph.pl

**DOSTAWY
24h
NA TELEFON**

**WIEDENSKA
Cukiernia**

www.hotele-rzeszow.com

KONFERENCJE
WESELA
CATERING

Zapraszamy na ciasta własnej produkcji!

**HOTEL
AMBASADORSKI
RZESZÓW**

*Tylko w Hubertusie
- biesiady w myśliwskim klimacie!*

**HOTEL
HUBERTUS

Rynek 13,14, tel. 17 250 24 44
www.ambadorski.com

Rzeszów

ul. Mickiewicza 5, tel. 17 852 60 07
www.hubertus.rzeszow.pl



Wydział Wychowania Fizycznego

Uniwersytet Rzeszowski

35-959 Rzeszów, ul. Towarnickiego 3, tel. 17 872 1861

<http://wf.univ.rzeszow.pl>

WYCHOWANIE FIZYCZNE NA MEDAL

Warto studiować na Wydziale Wychowania Fizycznego UR



Krzysztof Kubala

Sportowców czasem traktuje się z góry, ale też z szacunkiem, bo są zawsze ambitni i mają wolę walki. Dlatego Wydział WF jako samodzielna jednostka na uniwersytecie, dorobił się 40 nowych doktorów, siedmiu doktorów habilitowanych i dwu profesorów „belwederskich”, a liczba otwartych przewodów doktorskich i habilitacji jest tak liczna (19 przewodów doktorskich i 23 habilitacyjne, z czego 5 już finalizowanych), że niebawem zapewne wydział uzyska prawo doktoryzowania i zyska nowe perspektywy rozwoju. Wielu pracowników ma za sobą osiągnięcia sportowe i często tytuły mistrzów kraju, Europy i świata, a walkę o sukces we krwi. Profesorowie i samodzielni nauczyciele akademicy, to gwarancja poziomu nauczania i rozwoju badań naukowych, co przekłada się na awans naukowy i wysoki ranking wydziału. Dla studentów oznacza to możliwość zdobycia wysokich kwalifikacji, cennego dyplomu i ciekawego zawodu, a przede wszystkim – zatrudnienia.

Dlatego na Wydziale WF UR chce studiować coraz więcej studentów. Chcemy zaspokoić ich ambicje i sprawić, by kierunek gwarantował zdobycie pracy po studiach. Chcemy też, by studia na WF były nie tylko okresem intensywnego kształcenia, ale i realizacji sportowych pasji i zainteresowań turystycznych, łączonych z rozwojem naukowym w kołach i Studenckim Towarzystwie Naukowym, które integruje działalność kół naukowych, uczy organizowania konferencji naukowych, umożliwia zyskanie doświadczeń zawodowych i kontaktów z przyszłymi pracodawcami.

Ponieważ na kierunku WF przewidziane są preferencje dla wybitnych, ale i dopiero rokujących nadzieje sportowców, kwitnie zatem życie sportowe. Są możliwości ciekawego życia studenckiego i wyjazdów w ramach programów unijnych (np. Socrates-Erasmus) oraz do uczelni, z którymi współpracujemy w wymianie studentów, co procentuje nowymi doświadczeniami, znajomością języka i realiów kraju, który się wybierze na taki semestralny lub dłuższy, np. roczny wyjazd. Umożliwia to program Europejski, który powstał u nas



w 2005 r. i jest ciągle rozwijany. Pierwszą grupę na UR stanowiło 15 studentów wf. Pomysłodawcą i inicjatorem Europejskiego był dziekan, prof. zw. dr hab. **Kazimierz Obodyński**, a jego pełnomocnikami ds. kształcenia w języku angielskim i koordynatorami programu zostali dr **Janusz Zieliński** i dr **Emilian Zadarko**. Istotą Europejskiego jest prowadzenie zajęć po angielsku. Obecnie liczba tych studentów zbliża się do 200. W programie „europejszczyków” są te same przedmioty, co u ich kolegów na wydziale. Koordynatorem tej grupy został dr **Witold Półtorak**.

W ramach programu Socrates-Erasmus studenci wyjeżdżają do zagranicznych uczelni partnerskich, gdzie zdają egzaminy w wybranych przez siebie dziedzinach. Umożliwia to im zdobycie wiedzy i doświadczeń przydatnych na rynku pracy w Polsce i krajach UE. Dobra znajomość dwóch języków obcych i umiejętności korzystania z nowoczesnych programów komputerowych globalnej komunikacji i transportu, a także kwalifikacje pilota wycieczek krajowych i zagranicznych (dla specjalności turystyka) są dodatkowymi atutami absolwentów. Koordynatorem tego programu jest obecnie dr **Wojciech Bajorek**. Studenci Europejskiego otrzymali status studenta Erasmusa. Na zagranicznych uczelniach partnerskich zaliczają w ramach Europejskiego Systemu Transferu Punktów (ECTS) semestry (wydział zalicza je na podstawie uzyskanych punktów).

Kolejnym etapem zwiększania kwalifikacji jest możliwość uzyskania dyplomu dwu uczelni, polskiej i fińskiej. Po podpisaniu 1 października 2011 r. umowy partnerskiej z Kajaani University, pierwsi studenci już podjęli naukę w Finlandii i niedługo pojawią się nasi „podwójni” magiście. Dzięki doskonałemu połączeniu programu Europejskiego i Erasmus, studenci bez problemów studiują i zaliczają część toku studiów za granicą. Program ten umożliwia też obcokrajowcom studiowanie u nas, co promuje uniwersytet i wydział w Europie i pozwala naszym studentom nawiązywać kontakty i przyjaźnie z rówieśnikami z uczelni partnerskich. Zajęcia dydaktyczne prowa-





Prof. zw. dr hab. **Kazimierz Obodyński**,
dziekan Wydziału WF UR

dzą nauczyciele specjaliści o potwierdzonej znajomości języka. Nasi nauczyciele akademicy podejmują współpracę z kolejnymi uczelniami zagranicznymi, tym samym uzyskując wsparcie intelektualne i dostęp do najnowszych technologii nauczania. Jednak to zaangażowanie pracowników naukowych i entuzjazm uczestniczących w nim studentów nie uzyskały jeszcze popularności, na jaką zasługują.

Nasi studenci odbyli już semestralne studia m.in. w: National Sport Academy im. Vasili Levski w Sofii (Bułgaria), Universidad de Castillo La Mancha w Toledo (Hiszpania), Universidad de Saragosa (Hiszpania), Instituto Politecnico do Porto (Portugalia), Sakarya University (Turcja), Universita Degli Studii (Włochy). W tych uczelniach zaliczyli zajęcia teoretyczne i praktyczne, prowadzone po angielsku, a w uczelniach włoskich i hiszpańskich zajęcia prowadzono w języku ojczystym. Bardzo pomocne okazały się lektoraty w Uniwersytecie Rzeszowskim. Studenci bez problemów zaliczali ćwiczenia i zdali końcowe egzaminy.

Dla ewentualnych kandydatów jednym z kryteriów zakwalifiko-



wania na studia do grupy Europejczyk jest dobra znajomość języka angielskiego, zweryfikowana podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Dla pozostałych studentów możliwość studiowania otwiera się na podstawie podobnych procedur bez konieczności znajomości języka obcego. Potwierdzone już sukcesy sportowe ułatwiają dostanie się na studia na Wydziale WF UR i uzyskanie stypendium sportowego. Na kierunku turystyka i rekreacja, który przygotowuje specjalistów do pracy w usługach turystycznych, nie są one konieczne.

Oto niektóre tylko zawody, w których mogą pracować nasi absolwenci: **instruktor rekreacji o specjalnościach – pływanie, fitness, narciarstwo, żeglarstwo itp., opiekun dzieci i młodzieży podczas wypoczynku na koloniach i obozach, przedsiębiorca prowadzący własne biuro usług turystycznych i rekreacyjnych, menedżer turystyki, specjalista ds. turystyki w administracji samorządowej i rządowej, pracownik informacji turystycznej i obsługi ruchu turystycznego, specjalista ds. organizacji usług agroturystycznych, hotelarskich i turystycznych.** Studenci uzyskują też dodatkowe kwalifikacje – **pilot wycieczek krajowych i zagranicznych oraz przewodnik terenowy, ratownik wodny i cały szereg innych, dostępnych na wydziale specjalności.**

Chcemy efektywniej popularyzować nasz wydział, a w jego ramach program Europejczyk, zwłaszcza wśród absolwentów szkół średnich, stojących przed wyborem studiów. Po ukończeniu studiów można pracować w zawodach, które się rozwijają mimo kryzysu. Młodzież coraz lepiej zna języki obce i marzy o studiach zagranicznych, a nasz wydział daje im taką możliwość.

■ Dr Krzysztof KUBALA
Uniwersytet Rzeszowski



Studenci studiujący na Wydziale WF w roku akad. 2011/12 (XII 2011)							
Kierunek WF				Kierunek TiR			
stacjonarne		niestacjonarne		stacjonarne		niestacjonarne	
licencjat	SUM	licencjat	SUM		SUM	licencjat	SUM
392	231	144	419	511	407	167	175
623		563		918		342	
Razem 2446 (w tym „Europejczyk” łącznie – 143)							





STAROMIEŚCIE OGRODY

wygodna lokalizacja



BUDUJEMY DLA POKOLEŃ



Spółdzielnia „Zodiak”

35-326 Rzeszów, ul. Rejtana 47

tel. 17 865-41-89

www.smlw.pl; www.e-zodiak.pl

smlw@smlw.pl; zodiak@e-zodiak.pl

COOPERATIVE ENTERPRISES BUILD A BETTER WORLD.
Spółdzielnie budują lepszy świat

MIĘDZYNARODOWY ROK SPÓDZIELCZOŚCI

2 CZERWCA 2012 - Sobota
wstęp WOLNY
Park Kultury i Wypoczynku "BULWARY" RZESZÓW
Początek godz. 14.00

CIEKAWY PROGRAM ARTYSTYCZNY
ZESPOŁY TANECZNE I WOKALNE

GWIAZDA WIECZORU - KONCERT FINALOWY
ANDRZEJ SIKOROWSKI I MAJA SIKOROWSKA
Z ZESPOŁEM
ZABAWA TANECZNA

IMPREZY TOWARZYSZĄCE:

- MINI WESOŁE MIASTECZKO DLA DZIECI
- WIEJSKA ZAGRODA ZWIERZĄT HODOWLANÝCH
- POKAZ SPRZĘTU ROLNICZEGO
- MAŁA GASTRONOMIA

ORGANIZATORZY:
• Spółdzielnia Mieszkalniczo-Usługowa "ZODIAK"
• PSE SPÓŁDNIA
• Spółdzielnia Młodych Polaków "MŁODZI POLACY"

PATRONATY HONOROWE:
• Prezydent Miasta Rzeszów
• Miasto Rzeszów

PATRONAT MEDIALNY:
• TVP3 Rzeszów
• Radio Rzeszów

TWÓJ KROK W STRONĘ INNOWACYJNEGO NAUCZANIA!



Zespół Szkół Technicznych
im. E. Kwiatkowskiego w Rzeszowie

TECHNIKUM NR 9, LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE NR XIV
ul. Matuszaka 7, 35-084 Rzeszów

TECHNIKUM NR 9:

Technik Informatyk:
KSZTAŁCENIE W ZAKRESIE:

- Konfiguracji i diagnostyki urządzeń komputerowych
- Administrowania systemami sieciowymi
- Projektowania systemów informatycznych
- Programowania aplikacji bazodanowych
- Programowania aplikacji internetowych

Technik Elektronik:
KSZTAŁCENIE W ZAKRESIE:

- Eksploatacji urządzeń elektronicznych
- Programowania układów mikroprocesorowych
- Projektowania układów cyfrowych i sieci komputerowych

Zespół Szkół Technicznych
Lider programów unijnych!

W EUROPEJSKICH PROGRAMACH WYMIAN I STAŻY
WZIĘŁO UDZIAŁ JUŻ PONAD 1200 UCZNIÓW!



Technik Mechanik:
KSZTAŁCENIE W ZAKRESIE:

- Budowy silników spalinowych z mechatroniką
- Programowania obrabiarek sterowanych numerycznie
- Komputerowego wspomaganie projektowania CAD

Technik Organizacji Reklamy
KSZTAŁCENIE W ZAKRESIE:

- Marketingu w reklamie, public relations
- Tworzenia grafiki wektorowej i rastrowej
- Cyfrowej obróbki obrazu i dźwięku
- Analizy i projektowania

Liceum Ogólnokształcące Nr XIV
(o nachyleniu wojskowym)



Nowy zawód w Technikum Nr 9!
Technik Organizacji Reklamy - Grafik Komputerowy
Nabór od roku szkolnego 2012/2013! Zapraszamy!




ZOSTAŃ UCZNIEM TECHNIKUM NR 9 LUB LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO NR XIV

www.zstrzeszow.pl sekretariat@zstrzeszow.pl Tel.: 17 74-83-140 Fax: 17 74-83-161